Słubfurt
PROFIL

20.06.2005
Spende: 30 Cent
Darowizna: 1 zł
Auflage/Nakład: 3000

at the border of two countries that do not exist - an der grenze zweier länder, die nicht existieren - na granicy dwóch krajów, które nie istnieją

www.slubfurt.net

Rok jubileuszowy dobiega końca | Jubiläumsjahr neigt sich dem Ende entgegen

„SŁUBFURT CITY?"

Uroczysta impreza zakończeniowa z prezentacją wyników końcowych, filmem i spojrzeniem w przyszłość oraz dużo więcej 30 czerwca o godzinie 19.00 w Słubfurckim Miejskim Ośrodku Kultury SMOK.

Już na dniach minie rok, kiedy miasto Słubfurt obchodziło z uroczystym odsłonięciem części słubfutckiego muru miejskiego swoje 5 – letnie istnienie oraz rozpoczęcie projektu pilotowego. 12 specjalistów z Niemiec, Polski, Włoch i Austrii zostało zaproszonych do zbadania przemian naszego polsko – niemieckiego miasta. Wynik: Słubfutczycy są dumni ze swojego miasta, a kto jest dumny ze swojego miasta, ten się z nim identyfikuje. Znacznie przyczyniły się do tego badania i szereg eksperymentalnych prób specjalistów. Jest to dobry powód do wspomnień.

Feierliche Abschlussveranstaltung mit einer Präsentation der Endergebnisse, Film, Ausblicken und vieles mehr am 30. Juni um 19 Uhr im Słubfurter Kulturhaus SMOK

Fast auf den Tag genau ein Jahr ist es her, dass die Stadt Słubfurt mit der Einweihung des ersten Teilstückes der Słubfurter Stadtmauer ihr 5- Jähriges Bestehen feierte und ein einjähriges Pilotprojekt startete. 12 Spezialisten aus Deutschland, Polen, Italien und Österreich waren eingeladen, unsere deutsch-polnische Stadt auf ihre Veränderungen hin zu untersuchen. Das Ergebnis: Die Słubfurter sind stolz auf ihre Stadt und wer auf seine Stadt stolz ist, der identifiziert sich mit ihr. Die Untersuchungen und Versuchsreihen der Spezialisten haben nicht unwesentlich dazu beigetragen. Dies ist ein guter Anlass für einen Rückblick.

CZYTAJ NA STR. 3 - LESEN SIE SEITE 3

„DAS BETRIFFT DICH - TO DOTYCZY CIEBIE

Premiere des neuen Słubfurt-Films

Am Donnerstag, den 30. Juni 2005 wird der neue Film von Jan Poppenhagen „Słubfurt City?" gezeigt. Alle Interessenten sind herzlich zur Premiere im SMOK, dem Słubfurter Kulturzentrum 200 m rechts hinter der Brücke um 19 Uhr eingeladen. Neben dem Film wird das Folgeprojekt, die „Słubfurt Triennale" angekündigt und teilweise diskutiert. Ausserdem feiern wir an diesem Abend das Ende des „Słubfurt-City"–Projektes und ehren alle Słubfurter, die sich in besonderer Weise für unsere Stadt eingesetzt haben mit einer limitierten Słubfurter Silbermünze. Der Eintritt ist kostenlos. Wir freuen uns auf Ihr Erscheinen.

Premiera nowego filmu o Słubfurtcie

W czwartek, 30 czerwca 2005 roku zostanie pokazany nowy film Jana Poppenhagena „Słubfurt City?". Każdy, kto jest zainteresowany jest serdecznie zaproszony na premierę w Słubickim Miejskim Ośrodku Kultury w Słub o godzine 19-tej. Wstęp wolny. Obok filmu będzie przedstawiony i częściowo omówiony nastepny projekt „Słubfurt Triennale". Poza tym nastąpi uroczyste zakończenie projektu „Słubfurt City?" i wręczenie limitowanej srebnej monety miasta Słubfurt, wszystkim osobom, które wspierały nasze miasto swoim przykładem. Serdecznie zapraszamy.

Portrait der SłubfurterInnen
Porträtfoto der Słubfurter
(Seite 8-9)

Preisverleihung an die „EhrensłubfurterInnen"
Am 30. Juni 2005 im SMOK
(Seite 1)

Gespräch mit Herrn K.
Katastrophenbericht über die Bewässerung der Oder
(Seite 11)

Słubfurter Geld
Das betrifft dich
(Seite 3)

Słubfurter Märchen
...wie alles begann
(Seiten 3,5,7,11,13,15)

„Słubfurt Triennale"
Ausblick auf DAS Wissen-schafts- und Kunstfestival 2007 in Słuburt
(Seite 6)

Regionales
Die Initiative „Bezgranic"
(Seite 14)

„Porträt des Herrn K."
(Seite 16)

Portret Słubfurtczyków
(Strony 8-9)

Rozdanie nagród Honorowym Słubfurtczykom
30 czerwca 2005 w SMOK
(Strona 1)

Rozmowa z Panem K.
Relacja z katastrofy przy nawadnianiu Odry
(Strona 11)

Slubfurckie pieniądze
To dotyczy Ciebie
(Strona 3)

Słubfurcka baśń
...jak to się wszystko zaczęło
(Strony 2, 4, 6, 10, 12, 14, 16)

Słubfurt – Triennale
Spojrzenie na festiwal naukowo – artystyczny
(Strona 6)

Regionalne
Incjatywa Bezgranic
„Portret Pana K."
(Strona 16)

Historia, która zdarzyła się naprawdę

1. Topielec.

- Co z nim? - spytała Kasia wpatrzona w taflę wody ukazującą zniekształcone odbicie jej pięknej twarzy. Nozdrza drażnił charakterystyczny i swojski zapach, jakim poszczycić się mogła tylko jedna rzeka - Odra.
- Nie wiem, ale jestem dobrej myśli - stękał Wojtek, wyciągając topielca z wody. Ciągnął go za rękę, która była lodowata i śliska w dotyku.
- Dłużej tego nie wytrzymam. Przecież to zwykły trup. Co my z nim zrobimy? - piszczała Kasia.
- Bądź cicho. Musimy im ufać. Oni się przecież nie mylą.
- Nie mylą, nie mylą - ciągnęła. - Jak, w takim razie, on się tu znalazł, co?
- Nie mam pojęcia, każdy popełnia błędy.
Topielec kaszlnął, chrząknął i usiadł. Gapił się rybim wzrokiem w Kasię. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego znów się zakrztusił i splunął jakąś lepką substancją na ziemię.
- Dobrze się czujesz? - spytała zatroskana Kasia.
- Nie najgorzej - przemówił zachrypniętym głosem barczysty mężczyzna, który jeszcze przed chwilą wydawał się być martwy. - Karol jestem.
- Kasia, a ten tu - wskazała wysokiego, szczupłego jegomościa stojącego obok - to Wojtek. Witaj wśród swoich.
- Zaraz, zaraz. Nie tak szybko - zaoponował Wojtek. - Niech najpierw pokaże anielską aureolę. Co, jeśli kogoś podstawili? Nie przyszło ci to do głowy?
- No tak, tak. Jak zwykle masz rację - Kasia wyraźnie posmutniała. - Karolu, wybacz, ale mój kolega jest trochę zazdrosny, naturalnie, ufamy ci.
- Nie, nie ufamy, pokaż aureolę i będzie git.
Karol pokiwał ze zrozumieniem głową, oderwał wzrok od ponętnego ciała Kasi, spojrzał w niebo, a nad jego głową rozbłysła obręcz mieniąca się wszystkimi kolorami tęczy. Kasia i Wojtek wpatrywali się weń z zawiścią.
- Ładna - wykrztusił Wojtek.
- Taka kolorowa... - dodała szybko Kasia.
Karol zarumienił się, aureola znikła, a on na powrót wpatrzył się w ciało stojącej przed nim kobiety. Skórzany kombinezon, który miała na sobie, tylko podkreślał jej perfekcyjne ciało, tajemnicze spojrzenie a czarne, opadające do ramion włosy były zwieńczeniem boskiego dzieła, istoty niemal doskonałej, nie mającej miejsca bytu na ziemskim padole.
- Przejdzie mu, każdy tak na mnie reaguje - skwitowała Kasia widząc ośle spojrzenie Karola.
Wojtek burknął coś pod nosem i ruszył w stronę zaparkowanego przy drodze auta. Pozostała dwójka bez słowa udała się za nim.
- W ogóle nie podoba mi się, że Kaśkę obdarzyli taką urodą. I na cholerę jej to? Tylko przeszkadza w naszej boskiej misji - mówił Wojtek prowadząc samochód.
- Może i ci się nie podoba, ale dobrze wiesz, że wszystko ma jakiś cel. Jestem przekonana, że Karol nieprzypadkowo wylądował w tej rzece. Oni zrobili to specjalnie, mówię wam - przekonywała wszystkich Kasia.
- Jeszcze czego. Ta twoja uroda tylko nam przeszkadza. Nie ma faceta, który by się na ciebie nie gapił. No spójrz tylko na niego - mówiąc to, Wojtek wskazał na Karola, który siedział na tylnym siedzeniu i od dłuższego czasu gapił się w odbicie Kasi w lusterku wstecznym.
Katarzyna prychnęła.
- To nie jego wina. To lusterko ustawiłeś specjalnie, bo sam się w nie gapisz, aż ci ślina po brodzie cieknie. Myślisz, że tego nie zauważyłam?
Wojtek poczerwieniał.
- A poza tym - ciągnęła Kasia - to dzięki mej urodzie do Infocentrum przychodzi więcej ludzi. Jestem pewna, że był to główny powód, dla którego ci z góry obdarzyli mnie takim wdziękiem.
- Już dobrze, dobrze - mówił Wojtek pojednawczym tonem. Nie chciał denerwować przyjaciółki, wiedział, że łatwo wyprowadzić ją z równowagi, a uspokoić równie ciężko, jak zatrzymać pędzący pociąg.
Było po osiemnastej, słońce ustąpiło miejsca księżycowi, który rzucał bladą poświatę na ulice miasta, latarnie mrugały zachęcająco do przechodniów, ulice stopniowo pustoszały, a ludzie wracali do swych bezpiecznych domów – zbliżała się chłodna, jesienna noc. Nagie, suche i poskręcane drzewa stały w rzędzie przy ulicy, niczym wytrenowani żołnierze, starzy weterani pilnujący porządku.

CZYTAJ ZAWSZE NA PARZYSTYCH STRONACH

Schulungsprogramm für Nachwuchsstadtführer
Program Szkoleniowy dla młodych przewodników miejskich

Słubfurt Tourist Information

Vom 03.-04.06.05 führte Stadtführer Kurzwelly mit einem internationalen Studententeam an der Fachhochschule Potsdam ein Schulungsprogramm für Nachwuchsstadtführer durch. 14 StudentInnen aus 7 Ländern nahmen daran teil.

Od 03. do 04.06.2006r. nasz przewodnik miejski Kurzwelly przeprowadził program szkoleniowy z międzynarodową grupą studentów na Uniwersytecie FHP w Poczdamie. Wzięło w nim udział 14 studentów z 7 krajów.

Nach einer Einführung betreuten sie selbst die mobile Słubfurter Touristeninformation, die in Potsdam am Nauener Tor platziert war.
Organisiert wurde die Veranstaltung von ENCATC im Rahmen einer Internationalen Konferenz unter dem Titel "TAMPERING WITH BOUNDARIES" (mit Grenzen umgehen). ENCATC ist ein internationales studentisches Netzwerk von Kulturmanagern.
http://www.encatc.org/students

Po jednodniowym wprowadzeniu programu na uczelni studenci uczyli się rozpropagować nasze miasto przy mobilnej informacji turystycznej, którą ustawiliśmy na rynku tuż przy Bramie Naueńskiej w Poczdamie.
Przedsięwzięcie zostało sfinansowane przez organizację ENTAC w ramach Międzynarodowej Konferencji pod tytułem "TAMPERING WITH BOUNDARIES" (obchodzić się granicami)
http://www.encatc.org/students

DAS BETRIFFT DICH - TO DOTYCZY CIEBIE

eine Intervention von Roland Schefferski im Stadtraum: Frankfurt an der Oder und Słubice, an der deutsch-polnischen Grenze

Was entscheidet stärker über den sich ständig verändernden Charakter einer Stadt: Ihre architektonische und urbanistische Struktur - also ihre Bauten und Strassen - oder ihre Bewohner? In Frankfurt an der Oder und Słubice leben die Menschen getrennt durch einen Fluss, der zur Staatsgrenze geworden ist. Deutsche und Polen: Sie dürften diese Nachbarschaft als etwas Natürliches empfinden. Ist es aber tatsächlich so, oder trennt sie noch zusätzlich eine Kluft aus Unkenntnis, Desinteresse, manchmal sogar gegenseitiger Abneigung? Oder spielen vielleicht, wie in jeder gewöhnlichen Stadt, die sie miteinander verbindenden Bande oder trennenden psychologischen Barrieren eine wichtigere Rolle? Was wissen sie und was halten sie voneinander, vor allem diejenigen, die zur unmittelbaren Nachbarschaft nicht mehr - so wie die Generation ihrer Großeltern und Eltern - gezwungen worden sind. Und was änderte sich für die Einwohner dieses binationalen Stadtraums nach dem EU-Beitritt Polens?

Die neue europäische Gemeinschaftswährung befindet sich in Deutschland schon im Umlauf und mit der Präsenz von global agierenden Konzernen rollt der Euro langsam weiter, u.a. auch nach Polen.

Diese Entwicklung beobachtend, habe ich mich entschlossen, als Medium für meine künstlerische Intervention Geld, präziser gesagt Münzen, zu benutzen. Münzen spiegeln viele Aspekte der menschlichen Gesellschaft wider. Sie haben als Handelsmittel stets im Leben des Menschen einen besonderen Platz eingenommen. Aus historischer Sicht lassen sich Münzen kaum von der Entwicklung der Gesellschaft trennen. Das Münzbild, wie auch die Inschrift, spielte schon immer eine wesentliche Rolle - und Münzen haben deshalb oft wichtige Inschriften oder Darstellungen aufgeprägt bekommen. Anknüpfend an diese Tradition wählte ich Münzen als Träger meiner künstlerischen Botschaft. Anlässlich der Teilnahme an dem Słubfurt City? Projekt habe ich eine Serie von Euro-ähnlichen Münzen prägen lassen. Auch in diesem Projekt will ich einen wichtigen Aspekt meiner bisherigen künstlerischer Arbeit berücksichtigen: die Idee der überschreitenden, an jedem Ort realisierbaren Kunst, die sich als Kommunikationsmittel überall einsetzen lässt.

Auf den ersten Blick unterscheidet sich die von mir entworfene Münze nur ein wenig von den sich bereits im Umlauf befindlichen Euro-Münzen. Ich versah sie mit der zweisprachigen Inschrift: DAS BETRIFFT DICH - TO DOTYCZY CIEBIE. Im Verlauf des Słubfurt City?-Projektes verstreue ich einige hundert Exemplare dieser Münze an möglichst vielen Orten in beiden Teilen der Stadt, als quasi „verlorene" Münzen. Die Betrachter aus Frankfurt und Słubice erhoffe ich, dadurch auf eine sehr persönliche, beinahe intime Weise erreichen zu können.

Ich möchte ihnen eine Überraschung bereiten. Diejenigen, die plötzlich meine Münzen auf den Strassen, in den öffentlichen und privaten Räumen von Frankfurt und Słubice usw. finden, will ich auf unsere gemeinsame, aus der Vergangenheit resultierende Verantwortung aufmerksam machen. Diese Intervention begreife ich als meine künstlerische Botschaft, die sich jedoch nicht nur ausschließlich auf die historische Vergangenheit, sondern vor allem auf unsere Gegenwart und Zukunft bezieht. Damit meine ich die gegenwärtige Kondition der globalen Gesellschaft, aber auch die gemeinsame europäische Zukunft. Die neuen Freiheiten eröffnen uns neue Wahlmöglichkeiten und deshalb ist es wichtig, eine größere Verantwortung für die Konsequenzen unserer Entscheidungen zu übernehmen. Nichts war und ist so verheerend in ihren Folgen wie die Gleichgültigkeit der Menschen.

Zwar weiß ich nicht, ob es mir gelingt, jemanden für diese Verantwortung zu sensibilisieren. Wahrscheinlich gelingt es mir auch nicht, eine Debatte zu diesem Thema anzustoßen. Meine Botschaft kann man nämlich beliebig interpretieren. Wenn aber die Finder dieser Münze irritiert über die Unklarheit meiner Aussage sich doch in irgendwelcher Weise angesprochen fühlen, dann entsteht bei ihnen das Bedürfnis, sich mit den anderen auszutauschen. Und wenn dies am Ende zu privaten Gesprächen führt, dann erfüllt mein Eingriff in die öffentliche Sphäre dieses Stadtraums seinen Zweck. Die dabei entstandene Möglichkeit, den potenziellen Betrachter zu beunruhigen, ihn aus seiner alltäglichen Gewöhnung „heraus zu katapultieren" und dazu zu bringen, sich Gedanken darüber zu machen, erscheint mir eines Versuches wert.

Fotos: Simone Froböse, Michael Kurzwelly, Christoph Rasch

Interwencja Rolanda Schefferskiego z okazji projektu Słubfurt City? w przestrzenii miejskiej Frankfurtu nad Odrą i Słubic, na granicy niemiecko-polskiej

Co decyduje bardziej o ciągle zmieniającym się charakterze miasta? Jego architektoniczna i urbanistyczna struktura, a więc budowle i ulice, czy jego mieszkańcy? We Frankfurcie nad Odrą i Słubicach żyją oni rozdzieleni rzeką, która stała się granicą państwową. Niemcy i Polacy. Sąsiedztwo to mogliby odczuwać jako coś naturalnego. Czy jest tak rzeczywiście, czy też dzieli ich jeszcze dodatkowo przepaść niewiedzy, brak zainteresowania, czasami nawet wzajemna niechęć? Albo może, tak jak w zwykłym mieście, odgrywają przy tym ważniejszą rolę łączące ich więzi lub dzielące psychologiczne bariery? Co wiedzą i co sądzą oni wzajemnie o sobie, przede wszystkim ci, którzy do bezpośredniego sąsiedztwa nie zostali już zmuszeni, tak jak generacja ich dziadków i rodziców. I co zmieniło się dla mieszkańców tej dwunarodowej przestrzeni miejskiej po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej?

Nowa wspólna europejska waluta jest w Niemczech już w obiegu i wraz z obecnością globalnie agitujących koncernów, Euro „toczy" się powoli dalej, między innymi do Polski. Obserwując ten rozwój, zdecydowałem się, jako medium mojej artystycznej interwencji, użyć pieniądze, ściślej mówiąc monety. Monety odzwierciedlają wiele aspektów życia ludzkiego społeczeństwa. Jako środek płatniczy zajmowały one szczególne miejsce i z perspektywy historycznej prawie że nie dają się oddzielić od społecznego rozwoju. Wizerunek na monecie, tak jak napis na niej, odgrywały zawsze istotną rolę i dlatego często wybijano na monetach ważne inskrypcje i motywy przedstawiające. Nawiązując do tej tradycji wybrałem monetę jako nośnik mojego artystycznego orędzia. Z okazji udziału w projekcie Słubfurt City? dałem wybić serię monet podobnych do Euro. Również i w tym projekcie chcę uwzględnić istotny aspekt mojej dotychczasowej pracy twórczej: ideę sztuki dającej się realizować w każdym miejscu. Sztuki, którą można zastosować wszędzie jako środek komunikacji międzyludzkiej.

Na pierwszy rzut oka tylko nieznacznie różni się ta zaprojektowana przeze mnie moneta, od znajdujących się już w obiegu Euro. Opatrzyłem ją dwujęzycznym napisem: DAS BETRIFFT DICH - TO DOTYCZY CIEBIE. W czasie trwania projektu Słubfurt City? rozrzucam jej kilkaset sztuk w możliwie wielu miejscach obu części miasta, jako rzekomo „zgubione„ monety. Mam nadzieję dotrzeć do odbiorców z Frankfurtu i Słubic w bardzo osobisty, prawie że

intymny sposób. Chciałbym zgotować im pewną niespodziankę. Tym osobom, które nagle znajdą moje monety na ulicach, czy też w publicznych i prywatnych przestrzeniach Frankfurtu i Słubic, chciałbym zwrócić uwagę na naszą wspólną, wynikającą z historycznej przeszłości odpowiedzialność. Interwencję tą pojmuję jako moją artystyczną wypowiedź, która jednakże nie dotyczy tylko i wyłącznie przeszłości, lecz przede wszystkim naszej teraźniejszości i przyszłości. Mam tu na myśli współczesną kondycję globalnego społeczeństwa, a także wspólną europejską przyszłość. Nowa wolność otwiera nam nowe możliwości wyboru i dlatego też ważnym jest przejąć większą opowiedzialność za konsekwencje naszych decyzji. Nic nie było i nie jest bowiem bardziej zgubne w swoich skutkach niż nasza obojętność.

Nie wiem, czy uda mi się uwrażliwić kogokolwiek na problem odpowiedzialności. Prawdopodobnie też nie uda mi się wywołać debaty na ten temat. Moje przesłanie można bowiem interpretować dowolnie. Jeżeli jednak znalazcy takiej monety, poirytowani niejasnością mojej wypowiedzi, w jakikolwiek sposób poczują się zagadnięci, to wtedy też, zrodzi się u nich potrzeba wymiany na ten temat z innymi ludźmi. I jeżeli w końcowym efekcie doprowadzi to do prywatnych rozmów, to moja interwencja w strefę publiczną przestrzeni miejskiej Frankfurtu i Słubic spełni swój cel. Powstała możliwość zaniepokojenia potencjalnego odbiorcy, niejako „wykatapultowania„ go z przyzwyczajeń codzienności i zainspirowania go do refleksji, wydaje mi się być warta takiej próby.

Zdjęcia: Simone Froböse, Michael Kurzwelly, Christoph Rasch

Eine wahre Geschichte

1. Wasserleiche.

- Was ist mit ihm? - fragte Kasia, während sie vertieft auf die Wasseroberfläche starrte, auf der sich ein Zerrbild ihres schönen Antlitzes widerspiegelte. Die Nasenschleimhäute reizte ein charakteristischer Geruch, für den nur ein Fluß berühmt ist – die Oder.

- Ich weiß nicht, aber ich habe noch Hoffnung – stöhnte Wojtek, während er die Leiche aus dem Wasser zog. Dabei ergriff er seine Hand, die sich eiskalt und glitschig anfühlte

- Das halte ich nicht länger aus. Das ist doch eine gewöhnliche Leiche. Was machen wir damit? - kreischte Kasia.

- Sei still. Wir müssen ihnen vertrauen. Die täuschen sich nicht.

- Täuschen sich nicht, täuschen sich nicht – sie zog. – Wie ist er dann also hierher gelangt, was?

- Ich habe keine Ahnung. Jeder macht Fehler.

Die Wasserleiche hustete, räusperte sich, setzte sich auf und starrte mit fischigem Blick auf Kasia. Er öffnete seinen Mund, als wolle er etwas sagen, aber stattdessen hustete er erneut und spuckte eine klebrige Substanz auf den Boden.

- Fühlst Du Dich gut? - fragte Kasia besorgt.

- Könnte schlimmer sein – antwortete mit heiserer Stimme der breitschultrige Mann, den sie eben noch für tot gehalten hatte. – Ich bin Karol.

- Kasia, und der hier – sie zeigte auf den hochgewachsenen, neben ihr Stehenden – das ist Wojtek. Willkommen unter Deinesgleichen.

- Moment, Moment. Nicht so schnell – protestierte Wojtek. – Erstmal soll er seine Engelsaureole zeigen. Was, wenn er ein Spion ist? Ist Dir das nicht in den Sinn gekommen?

- Ja, ja, wie immer hast Du recht - Kasia wirkte traurig. - Karol, verzeih, aber mein Kollege ist etwas eifersüchtig, natürlich vertrauen wir dir.

- Nein, wir vertrauen dir nicht. Zeig deine Aureole und wir sind quitt.

Verständnisvoll nickte Karol mit dem Kopf, ließ seinen Blick über Kasias erregendem Körper gleiten, schaute gen Himmel, und über seinem Kopf erstrahlte ein Ring, der in allen Farben des Regenbogenl funkelte. Neidvoll starrten Kasia und Wojtek ihn an.

- Schön – stieß Wojtek hervor.

- So bunt... – fügte Kasia schnell hinzu.

Karol errötete, der Heiligenschein verschwand, und sein Blick vertiefte sich wieder in die reizende, vor ihm stehende Frau. Der Lederanzug, den sie trug, betonte noch die perfekte Zeichnung ihres Körpers, ihren geheimnisvollen Blick, und ihre schwarzen, schulterlangen Haare vollendeten das göttliche Werk, ein perfektes Wesen, für das es auf der Erdkugel keinen Platz gibt.

- Das geht vorbei, jeder reagiert so auf mich - quittierte Kasia Karols starren Eselsblick.

Wojtek murmelte etwas in sich hinein und ging auf das geparkte Auto am Wegesrand zu

- Es gefällt mir gar nicht, daß sie Kasia eine solche Schönheit geschenkt haben. Wofür soll das gut sein? Das stört nur bei unserer göttlichen Mission, sagte Wojtek, während er das Fahrzeug lenkte

- Es mag Dir nicht gefallen, aber du weißt sehr wohl, daß alles ein Ziel hat. Ich bin davon überzeugt, dass Karol nicht zufällig im Fluß gelandet ist. Ich sage euch, die haben das mit Absicht gemacht- behauptete Kasia.

- Rede nur. Deine Schönheit stört nur, kein Typ, der dich nicht anstarrt. Schau ihn dir an - Wojtek zeigte auf Karol, der auf dem Rücksitz saß und seit geraumer Zeit durch den Rückspiegel Kasia anstarrte. Katarzyna schnaubte.

- Das ist nicht seine Schuld. Du hast den Rückspiegel absichtlich verstellt und starrst selbst hinein, der Speichel tropft dir fast aus dem Mund. Denkst du, ich habe das nicht bemerkt?

Wojtek errötete.

- Abgesehen davon - mutmaßte Kasia weiter – nur wegen meiner Schönheit kommen mehr Leute ins Infozentrum, nur deshalb – da bin ich sicher – werde ich mit solcher Zuvorkommnis behandelt.

- Ist ja schon gut – sagte Wojtek versöhnlich. Er wollte seine Freundin nicht verärgern, denn er wußte, wie leicht sie aus dem Gleichgewicht zu bringen war und wie schwer anschließend wieder zu beruhigen, so als wolle man einen Zug in voller Fahrt anhalten. Es war bereits nach achtzehn Uhr abends, die Sonne machte dem Mond platz, der sein fahles Licht auf die Straßen der Stadt warf, die Laternen flackerten unruhig, die Straßen leerten sich langsam, die Menschen kehrten in ihre sicheren Häuser zurück – eine kühle Herbstnacht brach an. Nackte, trockene und knorrige Bäume säumten in einer Reihe stehend den Straßenrand, wie durchtrainierte Soldaten, die wie alte Veteranen Ordnungshüter spielten.

– Halte den Wagen an! – schrie Karol.

Sie fuhren gerade über die Brücke nach Furt, dem anderen, größeren Stadtteil von Słubfurt, als

– Zatrzymaj samochód! – wrzasnął Karol.
Przejeżdżali przez most prowadzący do Furtu, drugiej (i większej) części miasta, gdy Wojtek wdepnął hamulec, a Kasia, prawdopodobnie dla pewności, w razie gdyby Wojtek okazał się nieposłuszny, zaciągnęła hamulec ręczny. Pisnęły opony, coś zgrzytnęło, samochodem zakręciło i zarzuciło w bok, w stronę barierki. Wojtek dzielnie walczył z kierownicą, usilnie próbował wyjść z poślizgu; auto zatrzymało się na chodniku, tuż przy barierce.
– Oby to było coś ważnego – wycedził przez zęby patrząc nienawistnym wzrokiem na Karola.
– Widzisz tego gościa, o, tam? – wskazał Karol beznogiego żebraka siedzącego w wózku inwalidzkim – Muszę z nim pogadać.
– Co?! Prawie rozwaliłem auto, i to tylko dlatego, że chcesz uratować jakiegoś żebraka? Mamy ważniejsze rzeczy na głowie.
– Mów co chcesz, on JEST ważny i wiem, że muszę z nim porozmawiać – oznajmił Karol, wyszedł z samochodu, trzasnął drzwiami, aż zatrzęsło pojazdem i ruszył w stronę inwalidy.
Karol prowadził zażartą dyskusję z żebrakiem, gdy coś zaczęło wierzgać, kręcić się i wiercić w kieszeni Wojtka. Naraz poczuł on falę gorąca, jakby mu ktoś wlał wrzątku w spodnie, zaraz potem coś zaczęło go gryźć w nogę. Kieszeń podskakiwała nerwowo, jakby uwięzione tam zwierzątko nagle zapragnęło wydostać się na wolność. Kasia przyglądała się temu z rozbawieniem.
Wojtek włożył rękę do kieszeni, wyjął rzucający się na wszystkie strony rewolwer, rzucił go na ziemię, przydepnął nogą i krzyknął:
– Spokój! Leżeć! Nie ruszaj się!
Nie przynosiło to żadnego skutku, pistolet był jak dzika bestia, nagrzał się do czerwoności, (w powietrzu śmierdziało przypaloną podeszwą) i usilnie próbował wyrwać się spod uścisku buta Wojtka.
– Leż, do cholery, bo wrzucę cię do Odry i tak się skończy twoja kariera – wrzasnął co sił w płucach Wojtek. Poskutkowało. Pistolet jakby się uspokoił, oziębł i zastygł z nienaturalnie wygiętą lufą.
– Ostatnio robi się jakiś nieposłuszny. Może trzeba będzie na niego donieść? – zaproponowała Kasia i pogładziła niesforną broń po lufie, ta natychmiast wyprężyła się, wyprostowała.
– Dzięki – warknął Wojtek i, zażenowany, ukrył broń w kieszeni spodni.
W tym czasie wrócił Karol, wsiadł do samochodu z miną konspiratora.
– I co? Czegoś się dowiedziałeś? – spytał Wojtek.
– Wiem, kto może być w to wszystko zamieszany.
– Od tego tam, żebraka?
– Już mówiłem, to nie jest jakiś żebrak. To Szpieg.
– Coooo?! – zapytali jednocześnie Kasia i Wojtek.
– A tak – informował Karol z dumnie wypiętą piersią. – To nasz człowiek, wysłali go ci z góry. On kontroluje most, ma dar wykrywania zła, wyczuwa każdą złą istotę przekraczającą most. Nie wiedzieliście o tym?
Zaskoczone miny Kasi i Wojtka były bardzo szczerą odpowiedzią.
– Roman mówił, że…
– Jaki znowu Roman?
– Jak to, jaki?! Nasz Szpieg. Roman mówił, – wyjaśniał Karol – że w ciągu ostatniego tygodnia wyczuł znaczny wzrost zła. Możliwe nawet, że kilku demonom udało się przedrzeć do miasta. No i, co najważniejsze, mamy podejrzanego. Jest nim wysoki, szczupły i łysiejący mężczyzna. Wiek: około pięćdziesiąt lat, charakterystyczna długa, ruda broda. Często nosi czarną skórzaną kurtkę, niebieskie dżinsowe spodnie i kowbojskie buty zakończone w szpic. Tak przynajmniej twierdzi Roman. Znacie może kogoś takiego?
– Pewnie! – krzyknęli jednocześnie Wojtek z Kasią, po czym, zdziwieni, spojrzeli po sobie.
– Facet, którego opisałeś, to Rudolf, często przychodził do Infocentrum, odwiedzał Helgę! – prawie krzyczała podekscytowana Kasia, wierciła się niecierpliwie w fotelu, jakby chciała w ten sposób przyspieszyć poszukiwania, dogonić i schwytać porywacza.
– Jaką Helgę? O Infocentrum poinformowali mnie jeszcze przed zesłaniem na Ziemię, ale o Heldze nic nie wiem – mówił Karol.
– Helga pracuje w Infocentrum, jak ja. To znaczy, nie jest aniołem, to zwykły, szary człowieczek na naszych usługach. Wiesz, pomaga nam z własnej i nieprzymuszonej woli. Tak jej się przynajmniej wydaje. A Rudolf chyba coś z nią kręcił, bo ostatnio często bywał w naszym Infocentrum; ciągle coś z Helgą szeptali sobie do uszka.
– Może ona ma coś wspólnego z porwaniem burmistrza? – zauważył rezolutnie Wojtek.
– Taaak, może to nie sprośne słówka padały z ich ust. Może oboje coś knuli, a nam, głupcom, pozwolono myśleć, że są zakochani…
– Jedziemy odwiedzić Helgę! – klasnęła w dłonie Kasia.
Wojtek wcisnął pedał gazu, silnik samochodu

Rok jubileuszowy dobiega końca

„SŁUBFURT CITY?”

Granice

Gdzie właściwie zaczyna się i kończy miasto Słubfurt?
„Zakreśla się jedno koło wokół sporej części Polski i jeden okręg wokół Niemiec . W miejscu gdzie stykają się oba koła, na nowo wbija się cyrkiel i zakreśla się trzeci okręg, który wyznacza ramy dla obu części miasta Słub i Furt. W ten sposób powstaje przekrój Słubfurtu”, tak opowiadał nam o murze miejskim architekt miejski Michael Kurzwelly.
Podstawę dla przebiegu muru tworzy więc prosty rachunek z zakresu nauki o zbiorach. Pomimo to pyta się, dlaczego właśnie my Słubfurtczycy potrzebujemy muru? Czy Słubfurt nie jest wszędzie? Do czego potrzebna jest nam granica? Komu chcemy pozwolić na bycie Słubfurtczykiem, a komu nie? I czy my jako ludzie potrzebujemy granic, żeby czuć kim jesteśmy i gdzie należymy?
Ze swoimi 50 centymetrami wysokości i około 20 metrową długością pierwszy kawałek muru miejskiego w dzielnicy Słub jest prawie niezauważalny. Ale właśnie dlatego prowokuje on podstawowe pytania dotyczące naszego przeżywania przestrzeni. Mur jest i jednocześnie go nie ma, określa on fragment granicy, którą jednocześnie wcale nie jest. Może być używany jako ławka i w ten sposób tworzy granicę między Słubfurtem, a miejscem w którym można w spokoju zastanowić się nad naszymi granicami.

Migracja

W historii najnowszej Odra, którą uważamy za najpiękniejszą rzekę Europy, stała się granicą między dwoma państwami. Dwóch biologów Cinzia Cozzi i Bernardo Giorgi zajęło się tym problemem i opierając się na studiach przyrodniczych stworzyli nowe pojęcie granicy, które zademonstrowali na podstawie zachowań motyli. 10 słubfurtckich rodzin wzięło udział w eksperymencie tych dwóch naukowców i zaadaptowali na swoich balkonach takie zestawienie roślin, które w szczególny sposób przyciąga motyle. Badania zostały dodatkowo poszerzone przez stworzenie mapy, która odtwarzała migrację motyli z balkonu do balkonu.
Gdybyśmy spróbowali w podobny sposób odtworzyć ruchy migracyjne ludzi z Słubfurtu, powstałyby kompleksowe obrazy. Z pewnością wykazywałyby one także luki. Wynik wskazuje jednak , że jest możliwe poprzez zamierzone zabiegi zmienić codzienną drogę Słubfurtczyków, ponieważ podobnie jak u motyli, w naturze ludzi leży, udawać się tam, gdzie zostają zaspokajane nasze potrzeby.

Język

Słubfurtczycy poruszają się jednocześnie w dwóch kulturach. Z tego powodu muszą mieć opanowane 2 języki. Szczególnie dla nowych mieszkańców i tych którzy chcieliby zadomowić się w naszym mieście, oznacza to duże wyzwanie. Językoznawca Judith Siegmund opracowała mocno zwarty program – Polski w jeden dzień. Chodzi tu o organizowane wycieczki autokarowej do Słubfurtu. Właśnie podczas jazdy odbywa się intensywna nauka języka polskiego, która przygotowuje potencjalnych nowych mieszkańców do codziennego życia w Słubfurtcie. Po jednej wizycie w słubfurtckim centrum informacyjnym zdobyta wiedza została natychmiast wykorzystana przy zakupach. Autokary są pełne żądnych nauki ludzi - a nasze miasto rośnie.

Mieszkanie na próbę

Christian Hasucha jest specjalistą od publicznych interwencji i właśnie z tego zasłynął. Chodzi jemu o wyostrzenie spojrzenia na rzeczy w mieście, które w życiu codziennym łatwo przeoczyć. Balkony są specyficznymi pomieszczeniami, z jednej strony prywatnymi, z drugiej już publicznymi. Szczególnie można to zaobserwować w Słubfurtcie, kiedy przemyka się po ulicach. Tu wisi pranie, tam się grilluje, a jeszcze tam ktoś spogląda ze swojego balkonu. Użytkownik balkonu jest jednocześnie obserwującym i obserwowanym.
Aby zapobiec pochopnym decyzjom o zmianie miejsca zamieszkania, zaproponował on, aby na początek pozwolić ludziom mieszkać u nas na próbę. Uczestnicy mogli wypełnić kartę meldunkową i określić w niej nie tylko dzień i godzinę, ale także kolor, na który powinny być pomalowane 3 ściany przewidzianej na próbne mieszkanie logii. W końcu otrzymywali oni klucz i mogli spojrzeć na Słubfurt z perspektywy rodowitego mieszkańca – a stali mieszkańcy mieli okazję zaznajomienia się z potencjalnymi nowymi Słubfurtczykami.
Napór był naprawdę duży i propozycja została przywitana z radością.
Niestety logia została przez nieznanych sprawców z premedytacją spustoszona i zniszczona. W listopadzie musiała zostać wyburzona.

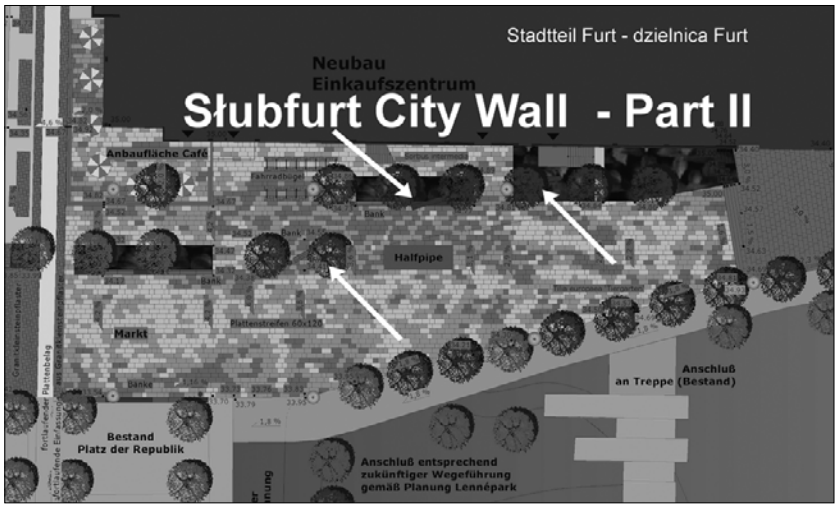

Zasady otwarcia

Takie miasto jak Słubfurt, w którym żyją ze sobą co najmniej dwie kultury, wymaga szczególnej uwagi w obchodzeniu się z innymi, ale także w postrzeganiu własnych mentalnych granic. Właśnie to przy pierwszym spacerze przez nasze miasto wpadło do głowy psychologowi i lekarzowi Cesare Pietroiusti. Poprowadził on na ten temat seminarium na katedrze technik socjalnych uniwersytetu słubfurtckiego. Jak okazało się , właśnie studenci zaczęli zmieniać miasto oraz świadomość i ich stanowczość jego mieszkańców . Multimedialne DVD z wynikami dokumentuje to. Słubfutcki urząd szkolny na podstawie ogromnego sukcesu podjętych środków zadecydował, że „Zasady otwarcia” mają zostać wprowadzone jako przedmiot obowiązkowy już w podstawówkach .

Znak Słubfurtu

Jak państwo wiedzą, kogut jest symbolem naszego miasta? Przywędrował tu razem z Frankami, kiedy przekroczyli Odrę zmierzając do dzisiejszej Francji, gdzie stal się znany jako galijski kogut. O Słubfurckim kogucie mało było dotąd słychać. Zmienił to jednak austriacki naukowiec Hans Kropshofer. Przy pierwszym castingu na najlepsze naśladowanie głosu koguta, mieszkańcy naszego miasta mogli imitować głos zwierzęcia. Jury składające się z rolników wybrało spośród 63 uczestników najlepszego koguta. 13-letni Damian Mielczarek wygrał nagrodę 500 Euro. Od tamtego czasu kogut co godzinę budzi na moście przechodniów. Słubfurt nareszcie ma swój symbol podobnie jak Londyn dźwięk Big Bena lub Kraków Hejnał z Wierzy Mariackiej.

Urbanistyczna Kreatywność

Radość życia Słubfurtczyka odzwierciedla się w tym, jak wykorzystuje on przestrzeń miasta. Renomowani austriaccy naukowcy Manuel Schilcher i Bernhard Seyringer, wspierani przez słubfurcka urbanistkę Katarzynę Kowala –Stamm poszli za tą myślą i zadali sobie pytanie jak w Słubfurcie można by odtworzyć urbanistyczną kreatywność i skąd pochodzi te ożywienie na naszych ulicach. Zaskakujące wyniki znajdziecie państwo w gazecie „Xing”, która właśnie się ukazała.

Tożsamość

Wspierając się na naszych badaniach, pani antropolog Katarzyna Podgórska zadała sobie pytanie, czy Słubfurt jest transkulturalnym miastem i czy posiada transkulturalna tożsamość.
Czy to „Pomiędzy”, to życie pośród dwóch kultur przeistoczyło się w samodzielna przestrzeń mentalna. Kto to są Słubfurtczycy? Na podstawie tego pytania stworzono dwie ankiety, które zostały rozdane przez naszych mieszkańców. Interesujące wyniki oraz zdjęcia zostały wydrukowane na flagach i rozwieszone po miastach. Po stronie Furtu zostały niestety po części zniszczone przypuszczalnie przez młodzież, co wskazuje na negatywny stosunek młodych mieszkańców do własnego miasta. Z tego powodu miasto planuje otworzyć Słubfurcki Klub Młodzieżowy.

Komunikacja wizualna

Jak można spojrzeć na Słubfurtczyka z obu stron Odry? Ub. i Furt są dwojgiem oczu, którymi odbieramy świat. Tak pomyślał artysta multimedialny Sławomir Sobczak przy swojej pierwszej wizycie w mieście. Rozdawał lornetki mieszkańca Słubfurtu. U jednego lornetka znajdowała się przy lewym oku przy drugiego przy prawym. Widok został pokazany na żywo na ścianie w Słubie i Furcie. Ściany także zostały przepołowione na prawo i lewo tak ze projekcja ukazywała indywidualne spojrzenie z dwóch brzegów Odry. Uczestnicy zaczęli na siebie oddziaływać i porozumiewać się przez symbol.

Pieniądze

Roland Schefferski – prawdziwy Słubfurtczyk, który wychował się we Wrocławiu a następnie przeprowadził się do Berlina zanim jeszcze osiedlił się w Słubfurcie. Od tamtej pory zajmuje się problemem własnej tożsamości. W Słubfurcie znalazł swoja ojczyznę. Schefferski zastanawiał

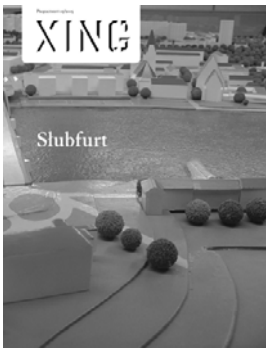

się jak można jeszcze wzmocnić tożsamość Słubfurtczyka. Jak już wiadomo pieniądze urzeczywistniają także symbol tożsamości. Z tego powodu wprowadziliśmy Słubfurckie pieniądze, które mamy nadzieje ze będą zaakceptowane przez mieszkańców.

Balans

Słubfurt jest wrażliwym miastem. Jeśli balans pomiędzy dwoma kulturami nie będzie zachowany, miastu grozi rozbicie. Fotoreżyser Sandrine Nicoletta użyła magii tańca na linie, aby wykonać portret Słubfurtczyków. Portret znajduje się w naszej gazecie.

Podsumowanie

Massimo Bartoloni odważył się przenieść skomplikowane problemy na zwykle poetyckie obrazy. Jego prace sprawiają wrażenie „nic nie zmieniać” jednak zmieniają dużo. Wraz ze zmiana sposobu odbioru rzeczywistości zmienia się sama rzeczywistość. Jego praca „Portret pana K” wskazuje na mistyczno-religijna zasadę, która leży u podstaw naszego zachowania. To założenie dopiero umożliwia istnienie Słubfurtu.
W środku Odry znajduje się fontanna, która wypompowuje wodę z rzeki i wytryskuje ja na 16 metrów pod jej prąd. Nawadnia ona Odrę i pracuje jak gdyby bez rezultatu. Ale sprawia ze woda przekracza ten sam punkt 2 razy. Nadaje kierunek. Powoli rzeczy się zmieniają.

Tutaj czas na bilans. Na to Słubfurt jest jednak jeszcze za młody i znajduje się na początku rozwoju. Znajduje się tylko w głowach niewielu. Dużo ludzi opuszcza swe kultury i struktury, w które wrośli swoja mentalnością. Oni będą nosicielami multikulturowosci. Przejmą chętnie elementy innych kultur.

Czy państwa pójdą za nową ideą tożsamości? Granice państwa wprawdzie istnieją. Dla Słubfurtczykow nie maja jednak znaczenia.
Czy granice mogą być inaczej przedstawione – w nowym znaczeniu – pomiędzy funkcją orientacyjną, ochronną, zacieśniającą? Czy nasze właściwe granice mają miejsce na mapie geograficznej? Nawet, jeśli miasto Słubfurt jeszcze nie istnieje dla wszystkich to wszyscy je czują.

Piotr Szrek

Jubiläumsjahr neigt sich dem Ende entgegen

„SŁUBFURT CITY?"

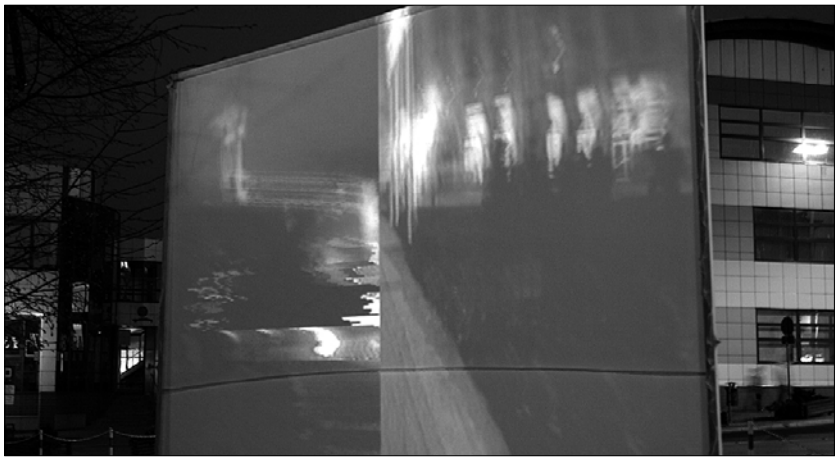

Grenzen

Wo beginnt Słubfurt eigentlich und wo hört es auf? „Man ziehe um die Menge Polen und um Deutschland je einen Kreis. Dort, wo beide Kreise sich berühren, steche man den Zirkel erneut ein und ziehe einen dritten Kreis, der die beiden Stadtteile Słub und Furt einrahmt. Somit entsteht die Schnittmenge Słubfurt", so erklärte uns Stadtarchitekt Michael Kurzwelly die Stadtmauer.

Die Basis für den Verlauf der Mauer bildet also eine einfache Rechnung aus dem Gebiet der Mengenlehre. Dennoch fragt man sich, warum gerade wir Słubfurter eine Mauer brauchen? Ist Słubfurt nicht überall? Wozu brauchen wir eine Grenze? Wem wollen wir erlauben, Słubfurter zu sein und wen schließen wir aus? Oder sind wir als Menschen dazu verdammt, Grenzen zu ziehen, um zu spüren, wer wir sind und wohin wir gehören?

Mit ihren 50 Zentimeter Höhe und einer Länge von etwa 20 Metern wirkt das erste Teilstück der Stadtmauer in Słub unscheinbar. Aber gerade deshalb provoziert sie grundsätzliche Fragen an unser Erleben von Raum. Die Mauer ist da und doch nicht da, sie beschreibt als Fragment eine Grenze und ist doch keine. Sie kann als Bank genutzt werden und macht damit die Grenze von Słubfurt zu einem Ort, an dem wir in Ruhe über unsere Grenzen nachdenken können.

Migration

In der jüngsten Geschichte ist die Oder, die wir für den schönsten Fluss Europas halten, zu einer Grenze zwischen zwei Ländern geworden. Die beiden Biologen Cinzia Cozzi und Bernardo Giorgi haben sich mit diesem Problem beschäftigt und auf der Basis von Naturstudien einen anderen Begriff von Grenze entwickelt und am Verhalten von Schmetterlingen demonstriert. 10 Słubfurter Familien haben sich an den Experimenten der beiden Wissenschaftler beteiligt und eine Zusammenstellung von Pflanzen adoptiert, die in besonderer Weise Schmetterlinge anzieht. Erweitert wurden die Untersuchungen durch eine Karte, die die Migration der Schmetterlinge von Balkon zu Balkon nachvollzieht.

Würden wir versuchen, die Migrationsbewegungen der Menschen aus Słubfurt in gleicher Weise nachzuvollziehen, entstünden komplexe Bilder. Sie würden aber auch Lücken aufweisen. Das Ergebnis weist darauf hin, dass es möglich ist, mit gezielten Eingriffen die alltäglichen Bahnen der Słubfurter zu verändern, denn es liegt in der Natur der Menschen, wie die Schmetterlinge dorthin zu fliegen, wo unsere Bedürfnisse befriedigt werden.

Sprache

Die Słubfurter bewgen sich in zwei Kulturen gleichzeitig. Deshalb müssen sie natürlich beider Sprachen mächtig sein. Besonders für Neubürger und solche, die in unserer Stadt heimisch werden wollen, bedeutet das eine große Herausforderung. Die Sprachforscherin Judith Siegmund hat dafür ein ganz besonderes Programm erarbeitet: Starter Kompakt – Polnisch an einem Tag. Es handelt sich dabei um organisierte Busreisen nach Słubfurt. Bereits während der Fahrt gibt es intensiven Sprachunterricht, der die potenziellen Neubürger auf das alltägliche Leben in Słubfurter vorbereitet. Nach einem Besuch im Słubfurter Informationszentrum wurde das Gelernte sofort beim Einkaufen angewendet. Die Busse sind voll Lernbegieriger – und unsere Stadt wächst.

Wohnen auf Probe

Christian Hasucha ist ein Spezialist für öffentliche Interventionen und hat sich damit weltweit bereits einen Namen gemacht. Es geht ihm darum, den Blick für Dinge in der Stadt zu schärfen, die im Alltag leicht übersehen werden. Balkone sind Zwischenräume, noch privat, aber auch bereits öffentlich. In Słubfurt kann man das besonders gut beobachten, wenn man durch die Straßen schlendert. Hier hängt Wäsche, dort wird gegrillt – und dort schaut jemand von seinem Balkon herab. Der Benutzer eines Balkons ist Beobachter und Beobachteter in einem.

Um voreiligen Entscheidungen beim Wohnortwechsel vorzubeugen, schlug er vor, die Menschen erst einmal auf Probe bei uns wohnen zu lassen. Die Teilnehmer konnten eine Anmeldekarte ausfüllen und nicht nur Tag und Uhrzeit bestimmen, sondern auch die Farbe ankreuzen, in der die drei Wände der für das Probewohnen vorgesehenen Loggia gestrichen sein sollten. Anschließend erhielten sie den Schlüssel und konnten nun einen Blick auf Słubfurt aus der Perspektive eines Einheimischen werfen – und unsere Bürger konnten sich mit den potenziellen Neubürgern vertraut machen. Der Andrang war groß und das Angebot wurde mit Freude angenommen. Leider wurde die Loggia mutwillig von Unbekannten verwüstet und zerstört. Sie musste im November abgerissen werden.

Das Prinzip des Öffnens

Eine Stadt, wie Słubfurt, in der mindestens zwei Kulturen miteinander leben, erfordert eine besondere Achtsamkeit im Umgang mit anderen, aber auch in der Wahrnehmung eigener mentaler Grenzen. Das fiel dem Psychologen und Arzt Cesare Pietroiusti bereits bei seinem ersten Spaziergang durch unsere Stadt auf. Er führte an der Słubfurter Universität am Lehrstuhl für manipulative Soziotechniken ein Seminar zu diesem Thema durch. Anschließend waren es die Studenten selbst, die begannen, Dinge in der Stadt und auch in den Köpfen der Menschen – ihre eigenen eingeschlossen – zu öffnen, die bisher geschlossen waren. Eine DVD dokumentiert die Ergebnisse.

Das Słubfurter Schulamt hat nun aufgrund des großen Erfolgs dieser Maßnahme entschieden, „Prinzipien des Öffnens" als Pflichtfach im Unterricht bereits im Grundschulalter einzuführen.

Das Wahrzeichen Słubfurts

Wie Sie sicher wissen, ist der Hahn das Wahrzeichen unserer Stadt. Die Franken brachten ihn mit, als sie hier die Oder überquerten und weiter zogen bis ins heutige Frankreich, wo er als gallischer Hahn bekannt wurde. Über den Słubfurter Hahn jedoch haben sich bisher nur wenige Gedanken gemacht. Das hat der österreichische Agrarwissenschaftler Hans Kropshofer nachhaltig geändert. Beim ersten Słubfurter Tierstimmencasting konnten Einwohner unserer Stadt die Stimme des stolzen Tieres imitieren. Eine Jury, bestehend aus oberösterreichischen Landwirten, wählte dann aus den 63 Teilnehmern den besten Hahn aus. Der 13-jährige Damian Mielczarek gewann den ausgelobten Preis von 500 Euro. Seitdem weckt der Hahnenschrei zu jeder vollen Stunde auf der Brücke die Vorbeiziehenden. Endlich hat also auch Słubfurt sein Wahrzeichen, so wie etwa das Glockengeläut des Big Ben in London oder die Trompetenfanfare des Hejnał in Krakau.

Urbane Kreativität

Die Lebensfreude der Słubfurter äußert sich darin, wie sie ihren Stadtraum nutzen. Die renommierten österreichischen Wissenschaftler Manuel Schilcher und Bernhard Seyringer, unterstützt von der Słubfurter Stadtplanerin Katarzyna Kowala-Stamm sind dem nachgegangen und haben sich gefragt, wie man denn in Słubfurt urbane Kreativität auslöst und woher diese Lebendigkeit auf unseren Straßen kommt. Die erstaunlichen Ergebnisse finden Sie in der Zeitschrift „Xing", die gerade erschienen ist.

Identität

Auf Basis unserer bisherigen Untersuchungen hat sich die Anthropologin Katarzyna Podgórska-Glonti gefragt, ob Słubfurt als transkulturelle Stadt auch eine transkulturelle Identität hervorbringt. Ist das „Dazwischen", das Leben zwischen zwei Kulturen, bereits zu einem eigenständigen mentalen Raum geworden? Wer sind eigentlich die Słubfurter? Aufgrund dieser Fragestellung entwickelte sie zwei Fragebögen, die an unsere Bürger verteilt wurden. Die interessantesten Ergebnisse wurden zusammen mit Porträtfotos der Teilnehmer auf Fahnen gedruckt und in der Stadt aufgehängt. Auf Furter Seite wurden leider alle Fahnen vermutlich von Jugendlichen beschädigt, was auf ein gestörtes Verhältnis zu ihrem Stadtraum schließen lässt. Aus diesem Grunde plant die Stadt, noch in diesem Jahr den Słubfurter Jugendklub zu eröffnen.

Visuelle Kommunikation

Wie kann man Słubfurter von seinen beiden Ufern aus gleichzeitig wahrnehmen? Die beiden Stadtteile Słub und Furt sind wie zwei Augen, durch die wir unsere Welt wahrnehmen. Das dachte sich der Multimediakünstler Sławomir Sobczak bei seinem ersten Besuch unserer Stadt. Er verteilte Kamerabrillen an unsere Einwohner. Bei den einen befand sich die Kamera über dem linken Auge, bei den anderen über dem rechten. Das Gesehene wurde live über Funksender auf zwei Leinwände in Słub und in Furt übertragen. Die Leinwände waren ebenso rechts/links halbiert, so dass die so entstehende Filmprojektion gleichzeitig individuelle Sichtweisen von beiden Ufern zeigte – und nicht nur das: die Teilnehmer begannen einander zuzuwinken und sich über Zeichen zu verständigen.

Geld

Roland Schefferski wuchs in Wrocław auf und zog dann nach Berlin. Seitdem beschäftigt er sich mit der Fragestellung nach der eigenen Identität. In Słubfurt hat er nach ruheloser Suche ein Zuhause gefunden. Schefferski hat sich überlegt, wie das Identitätsgefühl der Słubfurter noch gestärkt werden kann. Bekanntlicherweise leistet Geld neben seiner wirtschaftlichen Komponente auch einen wichtigen Beitrag zur Identifikation. Aus diesem Grunde haben wir mit seiner Hilfe das Słubfurter Geld eingeführt, das derzeit in einem groß angelegten Versuch auf seine Akzeptanz in der Bevölkerung getestet wird.

Balance

Słubfurt ist eine sensible Stadt. Wenn das Gleichgewicht zwischen beiden Kulturen und beiden Stadtteilen nicht gewahrt wird, dann droht sie auseinander zu brechen. Die Magie des Drahtseilaktes hat die Fotoregisseurin Sandrine Nicoletta dazu benutzt, ein Porträtfoto unserer Bürger zu machen. Das Porträtfoto finden Sie im Mittelteil unserer Zeitung.

Resümee

Massimo Bartolini ist unübertroffen, komplexe Problemfelder in einfache poetische Bilder zu übertragen. Seine Arbeiten scheinen nichts zu verändern und doch verändert sich etwas. Mit der Wahrnehmung verändert sich die Realität. Seine Arbeit „Porträt des Herrn K." verweist auf eine tief mystisch-religiöse Grundhaltung, die unserem Handeln zugrunde liegt. Diese Grundhaltung ist es, die Słubfurt erst möglich macht.

Inmitten der Oder befindet sich eine landwirtschaftliche Bewässerungsanlage, die Wasser aus der Oder pumpt und es in einem sechzehn Meter langen Strahl gegen die Strömung spritzt. Sie bewässert das Wasser und arbeitet scheinbar hilflos gegen die Strömung an. Aber sie lässt das Wasser zweimal denselben Punkt passieren, sie gibt eine Richtung an. Langsam verändern sich die Dinge.

Eigentlich wäre hier nun der richtige Moment für eine Bilanz, für ein Schlusswort. Dafür ist Słubfurt aber noch zu jung und befindet sich erst am Anfang eines neuen Entwicklungsabschnittes. De facto existiert die Stadt bisher nur in den Köpfen einiger weniger.

Jedoch lässt sich die Verortung der eigenen Identität heute immer schwerer an nationalstaatlichen Gefügen festmachen. Viele Menschen verlassen zeitweise oder auf Dauer die Kultur und die Strukturen, in die sie hineingeboren wurden. Sie werden zu Trägern multipler kultureller Identitäten und übernehmen gerne Elemente anderer Kulturen, wenn sie den Schritt aus freien Stücken vollziehen.

Wird der Nationalstaat dieser Form kultureller Identität noch gerecht? Die Staatsgrenzen sind zwar noch da, aber für Słubfurter sind sie bedeutungslos.

Wie können Grenzen anders gedacht werden im Spannungsfeld zwischen Orientierung, Schutzfunktion und Einengung? Haben unsere eigentlichen Grenzen überhaupt noch einen Ort auf der geografischen Landkarte?

Auch wenn die Stadt Słubfurt noch nicht für alle existiert, so ist sie dennoch für alle wahrnehmbar.

Piotr Szrek

Wojtek auf die Bremse trat und Kasia – wahrscheinlich, um sicher zu gehen, falls Wojtek nicht gehorchen würde – die Handbremse zog. Die Reifen quietschten, etwas blockierte, das Auto drehte sich und wurde auf die Seite in Richtung des Brückengeländers geschleudert. Wojtek kämpfte tapfer mit dem Lenkrad und versuchte die Kontrolle über das Fahrzeug wiederzuerlangen. Der Wagen kam auf dem Gehweg, direkt vor dem Geländer zum Stehen.

- Na, hoffentlich war das wichtig, zischte Wojtek und blickte mit hasserfülltem Blick auf Karol.
- Siehst du den Typ dort, da? – Karol zeigte auf einen beinlosen Bettler im Rollstuhl – ich muß mit ihm sprechen.
- Wie bitte? Fast hätte ich den Wagen zu Schrott gefahren, weil du irgendeinen Bettler retten willst? Wir haben wichtigeres zu erledigen.
- Red', was du willst, er ist wichtig und ich muß mich mit ihm unterhalten – Karol stieg aus dem Auto, knallte die Wagentür und ging auf den Invaliden zu.

Karol führte eine lebendige Diskussion mit dem Bettler, während sich in Wojteks Hosentasche etwas zu regen begann, sich drehte und zappelte. Er fühlte, wie ihn eine Hitzewelle durchströmte, wie wenn jemand ihm kochendes Wasser über die Hose gekippt hätte, etwas biss ihn ins Bein. In der Hose hüpfte etwas nervös auf und ab wie ein gefangenes Tier, das die Freiheit zu erlangen suchte. Kasia schaute belustigt zu. Wojtek griff in die Hosentasche, zog einen zappelnden Revolver hervor, warf ihn zu Boden, trat mit dem Fuß darauf und schrie:

- Ruhe! Platz! Beweg dich nicht!

Ohne Erfolg, die Pistole raste wie ein wildes Tier, heizte sich auf, bis sie rot wurde (es begann nach verbrannter Schuhsohle zu riechen) und versuchte, sich mit Gewalt von dem Druck von Wojteks Schuhs zu befreien.

- Gib endlich Ruhe, sonst endet deine Karriere in der Oder – schrie Wojtek erbost. Das wirkte. Der Revolver schien sich zu beruhigen und erkaltete mit unnatürlich gekrümmtem Lauf.
- Er ist wohl in letzter Zeit etwas ungehorsam. Vielleicht sollten wir eine Beschwerde einreichen? – schlug Kasia vor und betrachtete den unförmigen Lauf, der sich augenblicklich entspannte und zu seiner natürlichen Form zurückkehrte.
- Danke – sagte Wojtek zähneknirschend und steckte die Pistole verschämt zurück in seine Tasche.

In diesem Augenblick kehrte Wojtek zurück und setzte sich mit konspirativer Miene ins Auto.

- Was ist? Was hast du erfahren? – fragte Wojtek.
- Ich weiss, wer in das alles verwickelt sein könnte.
- Das hast du von diesem Bettler erfahren?
- Ich hab doch bereits gesagt, dass er kein Bettler ist. Er ist Spion.
- Waaas?! – fragten Kasia und Wojtek gleichzeitig.
- Oh ja – informierte sie Karol mit vor Stolz geschwollener Brust – er ist unser Mann, die von oben haben ihn geschickt. Er kontrolliert die Brücke, hat die Gabe, das Böse zu erkennen. Er erspürt jedes bösartige wesen, das die Brücke überquert. Das wusstet ihr nicht?
- Die überraschten Gesichter von Kasia und Wojtek waren Antwort genug.
- Roman sagte, dass…
- Wer ist das denn nun schon wieder?
- Ooh, unser Spion. Roman sagt, dass in den letzten Wochen die Energie des Bösen enorm angestiegen ist. Es ist durchaus möglich, dass bereits einige Dämonen in der Stadt sind. Es gibt bereits einen Verdächtigen. Es ist ein hochgewachsener, schlanker Mann mit einem Ansatz von Glatze. Er ist etwa fünfzig Jahre alt und trägt einen auffälligen roten Bart. Er trägt eine schwarze Lederjacke, Blue Jeans und spitz zulaufende Cowboystiefel. Das jedenfalls behauptet Roman. Kennt ihr jemanden, auf den die Beschreibung passt?
- Natürlich! – riefen Wojtek und Kasia wie aus einem Munde und schauten einander erstaunt an.
- Der Typ, den du beschrieben hast, heißt Rudolf. Er war oft im Infozentrum, um Helga zu besuchen! – Kasia rutschte unruhig in ihrem Sitz hin und her, als wollte sie so die Suche beschleunigen und den Bösewicht fassen.
- Was für eine Helga? Über das Infozentrum hat man mich bereits informiert, bevor ich hier runter geschickt wurde, aber wer ist Helga? – fragte Karol.
- Helga arbeitet im Infozentrum, so wie ich. Sie ist natürlich kein Engel, nur ein einfacher, grauer Mensch in unseren Diensten. Sie hilft uns aus freien Stücken, sozusagen ehrenamtlich. So glaubt sie jedenfalls. Und Rudolf hat was mit ihr, denn in letzter Zeit tauchte er oft im Infozentrum auf und sie tuschelten leise miteinander.
- Ja, vielleicht hat er etwas mit der Entführung des Bürgermeisters zu tun – bemerkte Wojtek resolut.
- Jaa, vielleicht haben sie etwas Verschwörerisches geplant und wir Dummköpfe haben geglaubt, sie wären ineinander verliebt…
- Besuchen wir Helga! – Kasia klatschte in die

wesoło zawył i pojazd z piskiem opon pognał do przodu.
– Zaraz, zaraz. A może byśmy tak pojechali najpierw do któregoś z was? Trochę dziwnie wyglądam w przemoczonych ciuchach. Poza tym, śmierdzi ode mnie na dwa metry. Nawet Roman się wzdrygnął jak do niego podszedłem. Wy nie czujecie tego smrodu?
Wojtek wzruszył ramionami i stwierdził:
– Okej, może odrzańska woda śmierdzi, ale to chyba normalne. Wydaje mi się, że każda rzeka śmierdzi, poza tym, ciągle obserwuję ludzi łowiących ryby. Gdyby rzeka była brudna, to i rybki… Wiecie?
– Lepiej już zawieź nas do ciebie.

2. U Wojtka

Mieszkanie Wojtka było zarówno skromne jak i zaniedbane; w oczy rzucały się wszędzie porozrzucane ciuchy, obojętnie gdzie spojrzeć, zawsze miało się w polu widzenia jakąś część garderoby – od eleganckich garniturów począwszy, na erotycznej, damskiej bieliźnie skończywszy. Można tam było znaleźć praktycznie wszystko. To małe, dwupokojowe mieszkanko wyglądem przypominało jakiś bardzo tani, i zaniedbany zresztą, sklep z używaną odzieżą. Karol czuł się w tym mieszkaniu bardzo nieswojo, był zwolennikiem porządku i nawet najmniejsza drobina kurzu działała mu na nerwy. Z całych sił tłumił w sobie negatywne uczucia, w końcu był gościem i starał się zachować uprzejmie; zależało mu również na kąpieli i świeżym ubraniu.
– Kasia, skocz do kuchni, zrób nam kawę, Karol, ty w tym czasie idź pod prysznic, a ja poszukam ci jakichś ciuszków – wydawał rozkazy Wojtek. Był panem własnego mieszkania, brakowało mu jedynie sprzątających po nim służących. Wojtek był zbyt dumny, nie mógł zniżyć się do roli zwykłego sprzątacza. W końcu był dostojnym aniołem i nie był stworzony do tak prymitywnej pracy. Prawdopodobnie było to przyczyną nieładu panującego w mieszkaniu.

Drzwi łazienki otworzyły się. Do pokoju wdarł się świeży, leśny zapach drogiego mydła, kłęby gorącej pary wodnej wydostały się z łazienki. W całym mieszkaniu zapachniało i ogólnie zrobiło się jakby przyjemniej. Chwilę później z łazienki wyłonił się Karol, był czysty, pachnący, a z jego ciała parowały resztki gorącej wody. Wyglądał jakby odrodził się na nowo. Tak też się czuł. Z nieukrywaną satysfakcją stwierdził, że Kasia podziwia jego umięśnione, niemal całkiem nagie ciało.
– Ubierz się, co tak stoisz jak jakiś model na wybiegu? – burknął Wojtek i rzucił w Karola różowym dresem.
Karol złapał go zręcznym ruchem, chciał zaimponować Katarzynie, ubrał się, po czym na chwilę zniknął w łazience. Chwilę później wrócił z dziwnie wypchanymi kieszeniami. W tym właśnie momencie Wojtek wrzasnął, a z jego rozdartych spodni wyrwał się rewolwer, który wskoczył na stół, wymierzył w Karola i zaczął warczeć. Cyngiel niebezpiecznie się poruszał, jakby broń chciała sama wystrzelić, ale jakaś niewidzialna siła ją od tego powstrzymywała.
Karol podskoczył przerażony, oskarżycielsko wycelował palcem w panoszący się na stole pistolet i krzyknął:
– Zabierz to coś ode mnie!
– Nie martw się, on nie strzela. Jest trochę nerwowy, czasem dziwnie reaguje na obcych – mówił uspokajającym tonem Wojtek, po czym strącił broń ze stołu. Jako jedyny nie zauważył wypchanych kieszeni Karola.
Po wypiciu kawy i spałaszowaniu zamówionej przez telefon chińszczyzny, trójka aniołów pojechała z wizytą do Helgi.

3. U Helgi

Słubfurt to niewielkie miasto, wszędzie było blisko, więc i podróż samochodem nie trwała długo. Wojtek miał w zwyczaju jeździć bardzo powoli, zawsze rozglądał się na wszystkie strony, szukał wszelkich oznak zła. Czuł się jak szeryf władający miastem, jak osoba, od której zależy bezpieczeństwo wszystkich ludzi. W mieście miał panować porządek – niestety, mieszkanie Wojtka świadczyło o zupełnie innych poglądach, ale, jak wiadomo, pozory mylą.
Po kilkuminutowej przejażdżce połączonej z patrolem Wojtek, Kasia i Karol zajechali pod dom starców znajdujący się na obrzeżach miasta w pobliżu WDK, czyli Większego Dworca Kolejowego; mimo, że miasto było bardzo małe, to mogło poszczycić się dwoma dworcami: WDK i MDK, gdzie MDK oznaczał Mniejszy Dworzec Kolejowy, który był naprawdę mały, bo składał się z zaledwie jednego peronu, nie było nawet kasy biletowej, a z samego dworca bardzo ciężko było dostać się gdzieś dalej, nawet do centrum miasta, co w praktyce oznaczało, że poza niczego nieświadomymi turystami nikt z niego nie korzystał. W slangu ulicznym na dworzec ten mówiono żartobliwie

Ausblick auf die Słubfurt Triennale 2007

Wird es in Zukunft angesichts der voranschreitenden Globalisierung (und der Europäisierung) noch eindeutig voneinander abgrenzbare kulturelle Identitäten geben? Ausgehend von dieser Fragestellung möchten wir in der „Słubfurt Triennale" das moderne soziokulturelle Phänomen Identität erörtern. Um die Grundstruktur des Events schon im Vorfeld zu planen, arbeiteten Studentinnen der Słubfurt-Universität Viadrina ein Konzept aus, welches folgend etwas genauer dargestellt wird.

Inhalt

In Słubfurt, einer binationalen Stadt, stellt sich diese Frage im Besonderen. Es gilt zu diskutieren und zu reflektieren, ob Identität zwischen zwei Kulturen hin- und herspringen kann und ob sich Menschen verschiedener Nationalitäten überhaupt mit einer Stadt identifizieren können. Ist es möglich aus den Stadtteilen Slub und Furt eine integrierte Stadt zu kreieren, die zweisprachig ist und deren Bürger sich zusätzlich auch mit ihr identifizieren können? Es soll außerdem thematisiert werden, ob Grenzen oder Grenzgebiete der Übergang oder das Dazwischen von einer Identität zu einer hybriden Identität darstellen. Inwiefern stellen Grenzen eher Sackgassen oder umgekehrt Kreuzungen dar? Insofern, als dass Grenze die Entwicklung zu hybriden Identitäten oder gar Kulturen fördert, stellt sich außerdem die Frage, welche Vor- und Nachteile eine gemischte Identität mit sich bringt. Wo ist die Heimat? Kann das „ Zwischen den Welten" selbst zum Raum, zur Heimat werden? Über den regionalen Kontext hinaus stellt der Umschwung zu hybriden Identitäten aufgrund der Migrationswellen ein wichtiges Thema dar. Inwiefern gelingt es Migranten sich zu integrieren oder integriert zu werden und hybride Identitäten zu entwickeln? Dabei spielt gewiss auch die mangelnde Repräsentation des Fremden eine ernstzunehmende Rolle.
Des Weiteren spielt Hybridität auch in den gender studies, den postcolonial studies und den sciences studies eine Rolle.
Bisher haben wir überlegt, was Grenzen für uns bedeuten und wie wir diese erleben. Zunächst haben wir die Geschichte der Stadt untersucht, um herauszufinden, welchen Einfluss diese auf die Identitätsbildung der Menschen im Grenzgebiet hat. Wir haben nach anderen Grenzstädten gesucht und festgestellt, dass zumindest kulturelle oder künstlerische grenzüberschreitende Projekte selten sind. Des Weiteren haben wir Kontakte zu polnischen und deutschen Künstlern und Wissenschaftlern gefunden, die wir zur Triennale einladen können. Unser nächstes Ziel ist es, Orte herauszufinden, die der Kreativität unserer Gäste Raum geben können. Wir bearbeiten auch konkrete Fragestellungen zum Thema Grenze-Identität, mit denen sich die Eingeladenen befassen können.

Organisation

Jede große Veranstaltung braucht ein Team, das für die Organisation zuständig ist. Am Anfang unserer Arbeit standen lediglich Recherche-Themenfelder fest. Wir sollten einen Kostenplan erstellen, Stiftungen für Fördermittel recherchieren und einen Zeitplan festlegen. So einfach es sich anhört, so schwierig gestaltete sich letztlich die Arbeit. Wir stellten fest, wie kompliziert ein Projekt solcher Größenordnung zu kalkulieren ist. Ohne genauen Angaben über Anzahl der Teilnehmer und die Größe der einzelnen Kunst- und Wissenschaftsprojekte, mussten wir anfangs mit über den Daumen gepeilten Schätzwerten rechnen.
Doch nach und nach lieferten uns die anderen Projektgruppen des Seminars immer konkretere Informationen, mit denen wir unsere organisatorische Planung der Słubfurt Triennale vervollständigen konnten. So stehen inzwischen einige Veranstaltungsorte in Słubfurt fest und der Umfang der nötigen Öffentlichkeitsarbeit kann nun auch genauer abgeschätzt werden.
Obwohl in diesem Seminar unterschiedlichste Menschen zusammentrafen, gelang es uns schließlich durch Teamarbeit und gegenseitige Motivation zum Gelingen des Projekts Słubfurt –Triennale 2007 beizutragen.

Öffentlichkeitsarbeit

Wir sind erst seit ein paar Wochen Teil des Słubfurt Projektes und sind zuständig für die Öffentlichkeitsarbeit der Słubfurt Triennale. Unser 4 Personen starkes Team versucht alle wichtigen Kontakte zu knüpfen und Adressen zu finden um im Falle der Notwendigkeit schnell Werbung schalten zu können. Wir haben Kontakte mit einer preiswerten polnischen Druckerei in Gorzow, sowie mit mehreren Radiosendern aufgenommen. Bis jetzt haben wir vor allem Kontakt zu den polnischen Medien aufgebaut, orientieren uns jedoch ferner auch auf die deutsche Seite. Im Moment ist das Endprodukt unserer Arbeit schwer abzusehen. Wir hoffen jedoch, eine Menge Leute von diesem Projekt zu überzeugen.
Falls Sie Interesse an der Słubfurt Triennale haben und die Premiere des neuen Films über Słubfurt von Jan Poppenhagen erleben wollen, so laden wir Sie ganz herzlich ein:
Am Donnerstag, den 30. Juni 2005 wird der neue Film von Jan Poppenhagen „Słubfurt City" gezeigt. Alle Interessenten sind herzlich zur Premiere im SMOK, dem Sluber Kulturzentrum 200 m rechts hinter der Brücke um 19 Uhr eingeladen. Neben dem Film wird das Folgeprojekt, die „Słubfurt Triennale" angekündigt und teilweise diskutiert. Ausserdem feiern wir an diesem Abend das Ende des „Słubfurt-City"–Projektes und ehren alle, die unser Projekt unterstützt haben mit einer limitierten Silbermünze der Stadt Słubfurt. Der Eintritt ist frei.

Wir freuen uns auf ihr Erscheinen

Widoki na Słubfurt Triennale 2007

Czy w przyszłości, w dobie postepującej globalizacji będzie jeszcze możliwe utrzymanie jednoznacznej tożsamości kulturowej? Stawiajac sobie to pytanie chcielibyśmy zbadać problem tożsamości podczas imprezy Słubfurt Trinnale. Aby zaplanować strukturę tej uroczystości, studenci Słubfurckiego Uniwersystetu Viadrina przygotowali plan, który poniżej zostaje dokładniej przedstawiony.

Das Triennale Team

Treść

W Slubfurcie, binacjonalnym mieście, stawiamy sobie często to pytanie.
Należy przedyskutować problem czy tożsamość potrafi przechodzić z jednej kultury na drugą i czy ludzie dwóch nacji w ogóle mogą się utożsamić z jednym miastem.
Czy jest to możliwe aby z dwóch części miast stworzyć zintegrowane miasto, które będzie dwujęzyczne i z którym mieszkańcy mogliby czuć sie tożsami?
Należy także tu wyjaśnić, czy granice lub też regiony przygraniczne przedstawiają przejście z tożsamości do kompleksowej tożsamości. Czy granice są tylko ślepymi uliczkami czy skrzyżowaniem? Jeśli granice wspierają tworzenie się kompleksowej tożsamości lub też kultur, nasuwa się tu pytanie jakie wady i zalety posiada ta mieszana tożsamość.Gdzie jest ojczyzna? Czy miejsce "pomiędzy granicami" może też stać się ojczyzną? Przejście do kompleksowej tożsamości przy dzisiejszych falach migracyjnych jest ważnym tematem. Czy migrantom uda sie rozwinać nową tożsamość. Rolę gra tu także zbyt ubogie wyobrażenie "obcych". Kompleksowość jest także przedmiotem badan studiów nad płcią a także studiów naukowych.

Dotąd zastanawialiśmy się jak rozumiemy granice i co dla nas one znaczą. Potem badaliśmy historie miasta aby dowiedzieć się jaki wpływ ma budowanie tożsamości na ludzi z regionu przygranicznego. Badaliśmy także inne regiony przygraniczne i stwierdzilismy, że miedzygraniczne projekty kulturalne czy artstyczne należą do rzadkości. Nastepnie nawiazalismy kontakty z polskimi i niemieckimi artystami i naukowcami, których zaprosimy na imprezę Słubfurt Triennalle. Naszym następnym celem jest znaleźć miejsce dla artystów oraz pole dla własnej twórczości. Zajmujemy sie także pytaniami dotyczącymi tożsamości przygranicznej, nad którymi pracować bedą nasi goście.

Organizacja

Każde duże przedsięwzięcie, każdy duży projekt wymaga grupy, która jest odpowiedzialna za organizację.
Na początku naszej pracy mieliśmy zagadnienia i zadania, takie jak: wyszukanie potencjalnych sponsorów, stworzenie planu kosztów oraz przedłożenie planu czasowego projektu „Słubfurt Triennale".
Może się wydawać, że mieliśmy do spełnienia proste zadanie, jednak w praktyce okazało się to dużo trudniejsze. Dowiedzieliśmy się, jak skomplikowane może być przygotowanie, zaplanowanie i kalkulacja tak dużego projektu.
Bez dokładniejszych danych o liczbie uczestników, rozmiarze projektów artystycznych oraz naukowych, musieliśmy na początku ocenić, bardzo ogólnie, ewentualny rozmiar projektu „Słubfurt Triennale".
Stopniowo jednak pozostałe grupy biorące udział w projekcie, dostarczały nam coraz to więcej nowych i konkretnych informacji, na podstawie których mogliśmy uzupełnić nasze plany organizacyjne wyżej wymienionego projektu.
Między innymi są nam już bliżej znane miejsca ewentualnych wystaw i projektów poszczególnych artystów i naukowców, jak również zakres koniecznych prac i zadań.

Pomimo, że każdy z uczestników miał nowe pomysły i propozycje, udało nam się w końcu poprzez zgodną pracę grupy oraz wzajemną motywację doprowadzić do stworzenia ogólnego planu, zarysu projektu „Słubfurt Triennale".

Praca publiczna

Dopiero od kilku tygodni jesteśmy częścią projektu Słubfurt, w którym jesteśmy odpowiedzialni za pozyskanie opinii publicznej dla Słubfurt Triennale. Nasza silna, 4 osobowa drużyna stara się o ważne kontakty i adresy, które w razie potrzeby umożliwią szybką reklamę projektu. Mamy już kontakt z pewną, bardzo dla nas korzystną finansowo, polską drukarnią w Gorzowie, a także z wieloma rozgłośniami radiowymi. Dotychczas podjęliśmy kontakt z polskimi mediami, jednocześnie orientując się także po niemieckiej stronie. W chwili obecnej trudno jest nam przewidzieć końcowy efekt naszej pracy. Mamy jednak nadzieję, że uda nam się przekonać do tego projektu wielu ludzi.

Jeśli są Państwo zainteresowani słubfurtcką Triennale i jeśli chcą Państwo zobaczyć premierę nowego filmu o Słubfurtcie Jana Poppenhagena, są Państwo serdecznie zaproszeni.

W czwartek, 30. czerwca 2005-tego roku zostanie pokazany nowy film Jana Poppenhagena „Słubfurt City". Każdy, kto jest zainteresowany jest serdecznie zaproszony na premierę w domu kultury SMOK w Slub o 19-tej godzine. Obok filmu będzie przedstawiony i częściowo omówiony nastepny projekt „Słubfurt Triennale". Poza tym nastąpi uroczyste zakończenie projektu „Słubfurt City" i wręczenie limitowanej srebnej monety miasta Słubfurt, wszystkim osobą, które wspierały ten projekt. Wstęp wolny.

Serdecznie Zapraszamy

Am 8. Mai 2005 versammelten sich gegen 17.00 Uhr etwa 200 Menschen auf der Brücke zwischen Słub und Furt, um einen Seiltänzer zu bewundern, der sich anschickte, über der Oder, auf der Brücke, noch höher darauf, auf seinem Seil, eine Geschichte zu tanzen. Viele Kinder waren dabei. „Die Idee war auch", sagte Sandrine Nicoletta, die Bologneser Künstlerin und Autorin des Projekts, „das Spiel mit dem Raum. Die Menschen stehen auf einer Brücke, also erhöht über dem Wasser und damit der Oberfläche. Der Tänzer steht in der Luft, also erhöht über der Brücke und den Menschen, und es entsteht in diesen Schüben des Erhöhens ein neuer Raum."

Bis es so weit war, war es schwierig. Das Wetter spielte nicht mit. Über Tage wurde an Bäumen in der Nähe des Słuber Friedhofs die Seilanlage aufgespannt, und nach Stunden des Wartens im Regen, im Nieseln, in der Nässe, vergeblich das Aufklaren erhoffend und damit die Möglichkeit, das Seil gefahrlos zu besteigen, wieder abgebaut. „Wird das Wetter besser sein, am Sonntag? Werden die Leute kommen?"

Am Samstagnachmittag, nach einer betrübten Stunde in der Kuchnia Polska, in den Regen starrend und debattierend, gingen drei Leute, eine Italienerin, ein Franzose, eine Deutsche, alles deklarierte Słubfurter, daran, Möglichkeiten zu erkunden bei den Grenzbeamten, die Anlage im Regenfall unter dem gewölbten hohen Dach der Grenzstation, aufzubauen. Durch mehrere Etappen von Hilfsbereitschaft und Freundlichkeit, unterschieden nur durch den Rang, - jeweils höher – erhielten wir die Erlaubnis, bei Regen den Tanz auf dem Seil unmittelbar über der Grenze zwischen den beiden Städten und Ländern stattfinden zu lassen, beschirmt vom Dach der Grenze selbst.

Das Wetter bekam ein Einsehen. Die Schwierigkeiten änderten sich. Gegen 17.00 Uhr sammelten sich die Menschen, die auf die Einladung hin hatten kommen wollen und viele, die eigentlich nur passierten, vom Słuber Teil des Festes zum 8. Mai und 60jährigen Bestehen von Słub, zum Furter Teil der Feierlichkeiten und umgekehrt, hin und her über die Brücke, die dann aber stehen blieben, sich erkundigten, neugierig gemacht, und sich anschlossen und warteten. Alle verfolgten aufmerksam die Vorbereitungen und die immer wieder einsetzenden Korrekturen an der Seilanlage. Ohne Ungeduld, eher mit einer Achtung und einem wachsenden Gefühl für den Grad der Schwierigkeiten, die es bereiten kann, sich in die Luft zu begeben: Das Seil war nicht straff genug zu spannen. An jedem seiner Enden wäre ein Gewicht von 2 Tonnen nötig gewesen, und einer der Gabelstapler, die die Anlage hielten, hatte dieses Gewicht nicht. Die Stapler wurden quer zur Straße gestellt, um dem abzuhelfen. Das ging besser. Es reichte aber nicht. Der Tänzer und Gehilfen spannten, probten, korrigierten, spannten, probten und korrigierten weiter. Der Kran mit der Fotografin und ihrer Assistenz fuhr in die Höhe und kam wieder herunter, fuhr erneut in die Höhe, kam wieder herab.

Gegen halb sechs fuhr er endgültig in die Höhe und Josselin auf das Seil. Nun wehte der Wind kräftig und der strangschmale „Boden" unter des Tänzers vorsichtig plaziertem Fuss wippte bei jedem Schritt ohnehin stärker auf und ab als geplant. Die Sicht auf vom Wind gepluderte und flatternde Kleider und schwappendes Seil wie vorsichtigste Bewegung hielt die Zuschauer mehr in Atem als es jede planmäßig glatte Vorführung gekonnt hätte. Ich stand neben zwei kleinen Jungen und hörte ihrem atemlosen Dialog zu: „Er fällt." „Nein, er fällt nicht." „Doch, er fällt. Er wird fallen." „Er ist nicht gefallen." Josselin fiel nicht.

Es braucht viel Gewicht am Boden, um sich in der Luft zu halten.

Das Prekäre des ganzen Unternehmens Słubfurt wurde mir im Zuhören und Hinsehen ein wenig klarer. Es ist nicht so einfach, im imaginären Raum oder in der Luft sich zu halten und eine Geschichte, die es nicht gibt, zu verwirklichen. Wie der Tänzer auf dem Seil schwankte und der Wind ihm die Jacke bauschte und zittern ließ, dass man zeitweise nicht wusste, wer bewegt sich und wird bewegt, so oszilliert die Identität der Słubfurter. Ist sie? Ist sie nicht? Fällt sie? Fällt sie nicht? Kann sie sich halten? Kann sie nicht? Wird sie zur Erzählung einer Geschichte kommen? Wird sie nicht?

Sandrine noch einmal: „Als ich das erste Mal hierher kam, erwartete ich etwas ganz anderes. Ich war deprimiert und enttäuscht, wie wenig tatsächlich die Menschen auf beiden Seiten der Grenze miteinander zu tun haben. Ich überlegte, was man tun kann und kam auf den Gedanken, ihnen etwas Schönes gemeinsam zu Erleben zu geben: eine Geschichte, die auf der Brücke zwischen den Ländern und Lebenswelten getanzt wird." Die Gemeinsamkeit, die da entsteht, über den Katalysator, für eine ganz kurze Weile, ist festgehalten, für die lange Sicht, im Bild, in der Dokumentation.

Dass die Imagination Wirklichkeit erst herstellt, wissen wir von der Relativitätstheorie so gut wie von der Erfindung des Telefons. Das Eine veränderte die Art, die Welt zu sehen, das andere die Praktiken sie zu handhaben und schuf einen völlig neuen Raum von Realität bzw. der Negierung des gewohnten Raumes in der Verbindung von Menschen über große Entfernungen hinweg, ohne Zeitverlust, simultan.

Bleiben wir also realistisch: Versuchen wir das Unmögliche. Der Möglichkeitssinn stellt die Wirklichkeit her. Nicht umgekehrt.

Sara, ela

8 maja o godz. 17.00 na słubfurckim moście zebrało się ok. 200 ludzi, aby podziwiać występ linoskoczka, który wysoko na linie miał wytańczyć historie. Było przy tym dużo dzieci. „Idea także była" mówi Sandrine Nicoletta, bolońska artystka, autorka projektu. „To gra z przestrzenią. Ludzie stoją na moście a więc wyżej nad wodą i nad płaszczyzną. Tancerz jest w powietrzu a więc wyżej nad mostem i ludźmi. Poprzez przesunięcie wywyższenia powstaje nowa przestrzeń.

Na początku napotykaliśmy trudności. Pogoda nie dopisywała. Przed występem w pobliżu słubfurckiego cmentarza została rozwieszona lina. Po godzinach oczekiwania w deszczu na dogodne warunki dla tancerza, została w końcu zdjęta. „Czy pogoda będzie lepsza w niedziele? Czy przyjdą ludzie?"

W sobotnie popołudnie po godzinie zamartwiania się i patrzenia w deszcz, trzech ludzi – Niemiec, Francuz i Włoch wpadli na pomysł, aby zbudować dach nad mostem przy przejściu granicznym. Po naradzie dostaliśmy w końcu pozwolenie, aby umocnić linę pod dachem granicy.

Pogoda zaczęła się polepszać. Przeszkody zmieniły się. Ok. Godziny 17 zebrali się ludzie, którzy przyszli na zaproszenie, ale także ci, którzy akurat przechodzili przez most z jednej dzielnicy, Słubfurtu do drugiej podczas obchodów 60-lecia Słubfurtu. Często zatrzymywali się zasięgając informacji o występie i przyłączali się do widowni. Wszyscy śledzili przygotowywania do występu linoskoczka. Napięcie wzrastało. Lina nie była jeszcze wystarczająco napięta. Na obu jej końcach zaplanowano przymocować ciężary 2 tonowe. Jeden z ciężarów nie miał jednak odpowiedniej wagi. Pomocnicy korygowali, poprawiali linę. Fotograf wjeżdżał dźwigiem w gore i w dół.

O 6.30 wjechał w końcu w góre a Jasselin wszedł na linę.Wiatr zawiał mocno a lina zachwiała się pod ostrożnie postawioną stopa tancerza. Widzowie wstrzymali oddech widząc rozhuśtaną pod wpływem wiatru linę. Stałam tam obok dwóch małych dzieci i przysłuchałam się ich rozmowie. Spadnie! Nie, nie spadnie! Jednak spadnie! Nie, nie spadnie. Josselin nie spadł.

Potrzeba dużo równowagi na ziemi żeby utrzymać się w powietrzu.

Idea przedsięwzięcia Słubfurt nie była dla mnie z początku jasna. Nie jest łatwo przesuwać się w wyimaginowanej przestrzeni lub w powietrzu i urzeczywistniać historie, która nie istnieje.

Tak jak tancerz szedł czasami chwiejnym krokiem, kiedy w jego stronę wiał silny wiatr - tak że czasem nie wiadomo było czy spadnie czy nie, tak samo chwiejna jest tożsamość słubfurcka. Jest czy jej nie ma? Upada czy jest w stanie się utrzymać? Czy zacznie opowiadać swoja historie?

Sandrine: „Kiedy przyjechałam tu pierwszy raz oczekiwałam czegoś zupełnie innego. Byłam zdeprymowana i rozczarowana tym jak mało ludzie po obu stronach miasta o sobie wiedza. Zaczęłam się zastanawiać, co tu zrobić, aby ich zjednoczyć, aby dać im okazje do przeżycia czegoś wspólnie: Historie, która będzie zatanczona na moście. Wspólnota, która wtedy powstaje na jakiś krotki moment będzie zatrzymana w obrazie, w dokumentacji.

Że imaginacja tworzy rzeczywistość wiemy już z teorii względności tak dobrze jak o wynalezieniu telefonu. Jedno zmieniło sposób widzenia świata, drugie sposób jego uchwycenia. Stworzona zostaje zupełnie nowa przestrzeń rzeczywistości lub negacja dotychczasowej przestrzeni poprzez zjednoczenie ludzi bez względu na odległość. Bez straty czasu, symultanicznie.

Bądźmy więc realistyczni: Spróbujmy zrobić cos niemożliwego. Możliwość wyznacza granice rzeczywistości – nie odwrotnie.

Sara, ela

Hände.

Wojtek trat aufs Gaspedal, der Motor heulte auf und mit quietschenden Reifen fuhren sie los.

- Langsam. Langsam. Lasst uns erstmal zu einem von euch fahren, ich sehe nicht gut aus in meinen durchnäßten Klamotten. Ich stinke darin zwei Meter gegen den Wind. Sogar Roman hat sich angewidert weggedreht, als ich auf ihn zukam. Riecht ihr denn den Gestank nicht?

Wojtek zuckte mit den Schultern:

- Okay, vielleicht stinkt ja die Oder, aber das ist normal. Jeder Fluss hier stinkt wohl, außerdem beobachte ich hier noch immer Angler. Wenn der Fluss so dreckig wäre, würden hier wohl auch keine Fische… ihr wisst schon.

- Trotzdem fahren wir jetzt erstmal zu dir.

2. Bei Wojtek

Wojteks Wohnung war bescheiden und ungepflegt, überall lagen Klamotten herum, egal wo man hinschaute – von eleganten Anzügen bis hin zu erotischer Damenwäsche. Die kleine Zwei – Zimmer – Wohnung machte eher den Eindruck eines unordentlichen Second Hand Kleiderladens. Karol fühlte sich ungemütlich, er liebte die Ordnung und bereits ein bisschen Staub brachte ihn aus dem Gleichgewicht. Mit aller Kraft unterdrückte er seine negativen Gefühle, als Gast wollte er freundlich bleiben, schließlich wollte er sich hier baden und frisch einkleiden.

- Kasia, geh in die Küche und mach uns einen Kaffee. Karol, geh bitte in der Zeit unter die Dusche und ich suche dir in der Zwischenzeit frische Klamotten heraus – befahl Wojtek. Er war hier der Herr im Hause, ihm fehlte nur eine Putzfrau. Schließlich war er ja ein stattlicher Engel und nicht geschaffen für primitive Arbeit. Daher rührte wohl auch die Unordnung in der Wohnung.

Die Tür zum Bad öffnete sich. Frischer Waldduft einer teuren Seife drang ins Zimmer, Schwaden heißen Wasserdampfes kamen aus dem Bad und aus diesem Nebel trat dampfend Karol heraus, sauber und duftend. Er fühlte sich wie neugeboren. Es war ihm anzusehen, dass er stolz Kasia seinen nackten, schönen und muskulösen Körper präsentieren wollte.

- Was stehst du hier herum, wie ein Model auf dem Laufsteg – zischte Wojtek und warf ihm einen Anzug zu.

Mit einer lässigen Handbewegung fing Karol ihn auf, immer noch mit einem Seitenblick auf Kasia. Danach verschwand er wieder im Bad. Einen Augenblick später tauchte er wieder auf, die Hosentaschen merkwürdig vollgestopft mit irgendetwas. Wojtek schrie auf, denn aus seiner Hosentasche sprang der Revolver hervor, sprang auf den Tisch, zielte auf Karol und knurrte böse. Der Abzug zitterte gefährlich. Aber eine unsichtbare Macht schien ihn vom Schießen abzuhalten. Entsetzt erstarrte Karol, zeigte anklagend auf die herrische Pistole und rief:

- Halte mir dieses Ding da vom Leib!

- Keine Sorge, er schießt nicht. Er ist ein bisschen nervös und reagiert manchmal merkwürdig auf Fremde – versuchte Wojtek zu beruhigen und stieß den Revolver vom Tisch. Karols ausgebeulte Hosentaschen übersah er.

Per Telefon bestellten sie Chinesisches, tranken ihren Kaffee und dann machte sich das Engeltrio auf den Weg zu Helga.

3. Bei Helga

In der kleinen Stadt Słubfurt lag alles nah beieinander, die Autofahrt war nur von kurzer Dauer. Für gewöhnlich fuhr Wojtek langsam, immer schaute er sich um, suchte Anzeichen für das Böse. Er fühlte sich als Sheriff dieser Stadt, verantwortlich für die Sicherheit ihrer Einwohner. In der Stadt herrschte Ordnung – ganz im Widerspruch zu Wojteks Wohnung, aber wie wir wissen, trügt der Schein.

Nach etwa zehnminütiger „Patrouille" hielten Wojtek, Kasia und Karol vor dem Altersheim an, dass sich am Stadtrand befand, ganz in der Nähe des GBhf, des so genannten Großen Bahnhofs. Obwohl die Stadt klein war, verfügte sie über zwei Bahnhöfe: den GBhf und den KBhf. KBhf bedeutet Kleiner Bahnhof. Er war wirklich sehr klein und verfügte über nur einen Bahnsteig, nicht einmal einen Kassenschalter gab es hier und von hier aus war es unmöglich in die Stadt zu gelangen, weshalb er auch – abgesehen von ein paar verirrten Touristen - nur selten benutzt wurde. Im Straßenjargon nannte man ihn hier deshalb TBhf, was Touristenbahnhof bedeutet.

Die drei Engel stiegen aus dem Auto, gingen über einen ausgetretenen Pfad durch einen Rosengarten und betraten das Altersheim. Es war ein recht kleines Wohnhaus, das an alte Kinofilme erinnerte. Merkwürdig nur, dass bisher noch kein Filmemacher diesen Ort aufgegriffen hatte. Die geheimnisvolle und unheilvolle Atmosphäre wurde durch die alten noch verstärkt, die untereinander tuschelten und dabei immer wieder verschwörerische Blicke auf die Ankömmlinge warfen. Sie wirkten, wie Wesen aus dem Kosmos, die es sich zur Aufgabe machten, die menschliche Rasse zu untersuchen und leise einander ihre Beobachtungen mitteilten.

TDK, czyli Turystyczny Dworzec Kolejowy.

Wojtek, Kasia i Karol wyszli z samochodu, przeszli wydeptaną ścieżką przez różany ogródek i weszli do domu starców. Była to niewielka kamienica przywodząca na myśl stare filmy o Kubie Rozpruwaczu – w pobliżu takich właśnie kamienic znajdowano jego ofiary. Aż dziw bierze, że żaden filmowiec jeszcze nie zainteresował się tym miejscem. Atmosferę tajemniczości i dziwne uczucie niepokoju potęgowali wszechobecni starcy, którzy ukradkiem obserwowali przechodniów i prowadzili między sobą ściszone rozmowy. Zachowywali się, jakby przybyli z kosmosu i badali rasę ludzką obserwując wszystko z boku i po cichu wymieniając się spostrzeżeniami.

W budynku unosił się ciężki i lepki zapach stęchlizny, stare kryształowe żyrandole nieznacznie tylko rozpraszały mrok, jakby nie chciały burzyć ponurej atmosfery tego miejsca. Wszechobecny kurz, najstarszy domownik, dawał o sobie znać, co sprowadzało się do tego, że Karol zaczął głośno kichać, Kasia i Wojtek natomiast byli odporni na takie rzeczy i udawali, że nic nie czują.

Trójka aniołów wspięła się na drugie piętro po starych, trzeszczących schodach (trzeszczenie to bardzo przypominało jęki torturowanych czarownic). Obdarzony świadomością rewolwer trząsł się ze zdenerwowania w kieszeni na co Wojtek zareagował złośliwym uśmiechem.

Pod drzwiami prowadzącymi do apartamentu Helgi widać było dwa przemieszczające się cienie. Zduszone i niewyraźne rozmowy słychać było jeszcze na korytarzu. Zanim ktokolwiek zdążył powstrzymać Kasię, ta zapukała w drzwi. W mieszkaniu Helgi zapadła cisza, chwilę później dało się słyszeć szuranie butami, po czym znów zapadła cisza.

– Co ona tam wyprawia? – szepnął Wojtek.

– Helga, otwórz! To my! Kasia i Wojtek! – krzyknęła podekscytowana anielica.

– Kobieto, co ty robisz?! Przez ciebie straciliśmy przewagę, jaką dawał nam element zaskoczenia – mówił roztrzęsiony Wojtek.

– Co ty pleciesz? Jak już mnie usłyszała, to z pewnością nam otworzy i wszystko się wyjaśni.

– Poczekamy, zobaczymy.

Poczekali i nic nie zobaczyli, bo z mieszkania Helgi nie dochodził nawet najmniejszy szmer. Wyglądało na to, że Helga albo znalazła jakiś sposób, aby niepostrzeżenie wymknąć się z malutkiego mieszkanka znajdującego się na drugim piętrze, albo po prostu udawała, że nie ma jej w domu, co, zważywszy na wcześniejsze hałasy, było dość głupim pomysłem.

– Co teraz zrobimy? – zapytała zaniepokojona Kasia.

– Nie mam pojęcia. Wymyśl coś. To ty wszystko spieprzyłaś! – syknął Wojtek.

Kasia, w przypływie inwencji, kopnęła w grube, dębowe drzwi; w kopnięcie to włożyła całą swą nadludzką siłę. Drzwi zatrzęsły się, po korytarzu rozniósł się echem donośny i głuchy huk i… nic więcej się nie stało.

– Odsuńcie się – powiedział niskim, basowym tonem Karol. Pogrzebał w kieszeniach swych ortalionowych spodni i, nie wiadomo skąd, wyjął z nich zestaw wytrychów. Podszedł do drzwi i z miną starego marynarza zaczął gmerać metalowymi pręcikami w zamku. Chwilę później dało się usłyszeć charakterystyczne 'klik!', Karol schował narzędzia i nacisnął klamkę. Drzwi otworzyły się z cichym jękiem.

Mieszkanie Helgi było niewielkie, składało się z dwóch malutkich pokoików, kuchni i toalety. Helga siedziała na starym, metalowym łóżku nakrytym jedynie pożółkłym materacem, które ustawione było w pokoju dziennym, tuż przy oknie. Mieszkanie miało bardzo ubogi wystrój, na który składały się: biały stoliczek i dwa malutkie krzesła wykonane z plastiku, zabytkowy telewizor ustawiony na podłodze, szafka z ciuchami, jeden regał z paroma książkami i to było wszystko. Sąsiedni pokój służył prawdopodobnie za sypialnię, bo ustawiono tam łóżko, które różniło się od tego, znajdującego się w drugim pomieszczeniu jedynie rozmieszczeniem żółtych plam na prześcieradle; tuż przy łóżku stała szafka nocna, a na niej lampa naftowa i stare radio. W pomieszczeniu tym unosił się zapach palonej siarki, jakby ktoś chwilę wcześniej bawił się zapałkami.

– Helguś, co ci jest? – zapytała zatroskana Kasia. Lubiła Helgę i jakoś ciężko jej było uwierzyć, że ta kobieta mogła mieć coś wspólnego z porwaniem burmistrza miasta. Z drugiej strony jednak, Helga była tylko człowiekiem, a, jak wiadomo, ludzie popełniali błędy. Zresztą, nie tylko ludzie – przemknęło jej przez głowę.

Helga była starszą, szczupłą kobieciną, krótkie, siwe i rzadkie włosy sterczały na wszystkie strony, jak gałązki od dawna nieprzycinanego żywopłotu. Zabarwione czarnym tuszem łzy zostawiały brudne ślady na jej zapadniętych i pomarszczonych policzkach. Ze spiczastego nosa zwisała duża, wodnista bańka, która lada moment mogła oderwać się i poszybować w dół, niczym samobójca

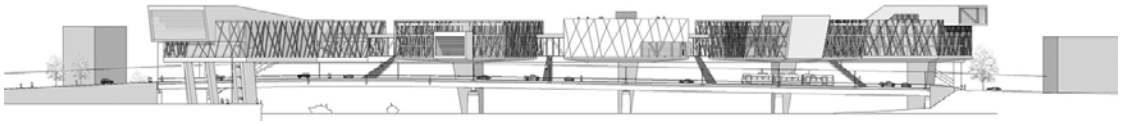

słubfurt_bridge

Jan Skuratowski
(przekładał na język słubfurcki: Piotr Szrek)

STAN RZECZY:

Znajdujemy dzisiaj na całym świecie podobny kształty mostów wiszących i leżących. Jednak most zabudowany jest formą konstrukcji ze specyficzną relacją do miejsca, a więc do miasta i jego okolicy. Jeżeli miasta byłyby liczbami, to mosty zabudowane mosty byłyby ich eksponentami - to miasto w kwadracie, wyrazem planowania przestrzeni miejskiej wchodzące w kontekst miejski i biorące pod uwagę potencjał Słubfurtu. Jest to zupełnie nowa droga, która tworzy miejsca dla nowych form życia w przyszłości.

Miasto „Słubfurt" opisuje wspólną przestrzeń miejską dawnych miast Frankfurt (Oder) i Słubice – miast podzielonych przez granicę państwa i jednocześnie połączonych przez most.

KONCEPT:

Do istniejącego mostu, który dziś spełnia jedynie funkcję umożliwienia ruchu z jednej strony brzegu do drugiej, dodajemy takie funkcje, które tworzą z niego żywy most jako miejsce prezentujące życie Słubfurtczyków i ich wspólne plany na przyszłość. Wtedy przestrzeń „pomiędzy", czyli między granicami Państw staje się nie tylko centrum miasta, ale jednocześnie podkreśla tożsamość naszych obywateli w sposób poetyczny.

Budynki na moście podkreślają rozwój Słubfurtu jako miasta nauki, miasta akademickiego i kongresowego z kompetencją centralną dla całej Środkowej Europy i stają się żywym symbolem naszego miasta. Budynki na moście mogą spełniać następujące funkcje jako:

- Centrum Kongresowe
- Business-Center dla przedsiębiorstw innowacyjnych
- Centrum Badań np. Socjotechniki Manipulatywnej
- Budynki Uniwersyteckie (Słubfurcki Uniwersytet Viadrina)
- Przestrzenie wystawiennicze (np. Sztuki Stosowanej)
- Urząd Miasta Słubfurtu łącznie z dzielnicowymi urzędami Słubu i Furtu

Poza tym znajdziemy tam Centrum Informacyjne Słubfurtu, kawiarnie i sklepy. Jednocześnie most staje się strefą gospodarczą ze szczególnymi ulgami podatkowymi, co przyciąga firmy z całego świata. W kształcie wachlarza most otwiera się w kierunku brzegów i łączy się z krajobrazem. Pięć różnych budynków jakby powieszenych w powietrzu łączy „balkon miejski", coś w rodzaju 250 metrowego korytarza dla pieszych. Budynki łączą się w taki sposób, że powstają różnego rodzaju place i podwórza. Jako nowe centrum miasta „Słubfurt-Bridge" staje się najważniejszym miejscem w naszym mieście i jednocześnie będzie dobrym przykładem dla całej Europy.

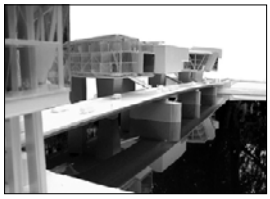

Jan Skuratowski
(Übertragung in Slubfurter Sprache: Piotr Szrek)

STATUS QUO:

Heute spannen sich weltweit absolut gleichartige Formen von Hänge- und Spannbrücken übers Wasser. Dagegen ist die überbaute Brücke eine Konstruktionsform mit spezifischem Bezug zum Ort, also zur Stadt und Umgebung. Wenn Städte Zahlen wären, so wären die überbauten Brücken ihre Exponenten. Sie sind Stadt im Quadrat, sind Ausdruck eines Städtebaus, der auf das inhaltliche Potential der Stadtzentren eingeht und neue Wege erschließt, um den verschiedenen Lebensformen der Stadt von morgen entsprechende Plätze zu schaffen.

„Slubfurt" beschreibt den Stadtraum der beiden ehemaligen Städte Frankfurt (Oder) und Slubice. Durch eine Brücke über die Oder miteinander verbunden, sind sie doch durch eine Grenze voneinander getrennt.

KONZEPT:

Der bestehenden reinen Verkehrsbrücke (Stadtbrücke) werden Funktionen hinzugefügt, die sie zu einer lebendigen Brücke, zu einem Ort exterritorialen Gebietes, zu einem Kulminationspunkt gemeinsamer Zukunftspläne macht. Die Besetzung des Raumes „dazwischen", also zwischen den Grenzen, unterstreicht die Identität unserer Bürger auf poetische Weise.

Die zukünftige Entwicklung Slubfurts zu einer Wissenschafts-, Hochschul- und Kongressstadt mit Mitteleuropa-Kompetenz könnte mit dem Bau einer „belebten" Brücke ein Wahrzeichen bekommen.

Das Raumprogramm sieht vor:

- Kongresszentrum
- Business-Center für innovative Firmen
- Forschungs-Center (z.B. für Manipulative Soziotechniken)
- Hochschulräume (Slubfurter Universität Viadrina)
- Ausstellungsräume für wechselnde Ausstellungen (u.a. Angewandte Kunst)

Darüber hinaus verfügt die Brücke über ein Slubfurter Informationszentrum, Cafes und Shops. Durch die Verleihung des Status einer Sonderwirtschaftszone wird für die Firmen ein zusätzlicher Anreiz geschaffen.

Die Brücke öffnet sich fächerartig zu den beiden Ufern und der gemeinsamen Landschaft hin. Die fünf unterschiedlichen, schwebenden Gebäude werden über einen 250 m langen Erschließungsgang - einen „Stadtbalkon" – verbunden: Durch die sich hineinschiebenden Körper entsteht eine abwechslungsreiche Anreihung von Plätzen und Innenhöfen.

Als neue Stadtmitte wird die „Slubfurt-Bridge" zu dem wichtigsten Ort unserer Stadt mit Beispielcharakter für ganz Europa.

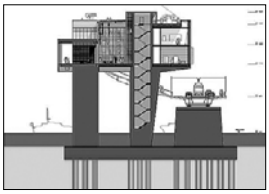

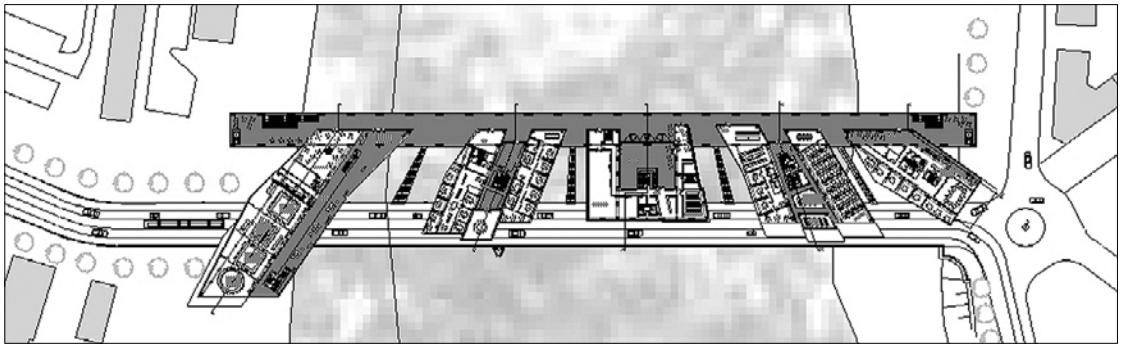

Katastrophenbericht über die Bewässerung der Oder

„Porträt des Herrn K.“

Unser Korrespondent Piotr Szrek sprach mit Herrn K.

Piotr Szrek:
Frank, nach einer vagen Skizze von Massimo Bartolini haben Sie das "Porträt des Herrn K." realisiert.
Sie haben sich nicht nur an die technische Umsetzung herangewagt, sondern waren aktiv am kreativen Entstehungsprozeß beteiligt, bei dem es viele Widerstände zu bewältigen galt. Was für Hindernisse waren das und wie sind Sie damit umgegangen?
Massimo Bartolini hat Sie mit dem "Stalker" aus Andrej Tarkowskijs gleichnamigen Film verglichen, der eine Gruppe von Menschen durch eine verbotene Zone zu einem magischen Ort bringt, an dem ihr tiefster Wunsch in Erfüllung geht.
Wie sehen Sie sich selbst?
Weiterhin schreibt Massimo: "eine landwirtschaftliche Bewässerungsanlage, die den Fluss bewässert, ermöglicht die Vorstellung des Flusses als Erdboden, als bewohnbare Möglichkeit, nicht mehr als Grenze oder Spannungszone. Das gegen den Strom geschleuderte Wasser lässt dasselbe Wasser zweimal am selben Punkt vorbeifließen." Wenn Sie z.B. eine Tür bauen und in den Türrahmen einfügen, verfolgen Sie eine klare Aufgabe mit einem funktionalen Zweck. Wie fühlten Sie sich bei der Umsetzung dieser Arbeit?
Sehen Sie einen Zusammenhang zwischen Massimo's Arbeit und Słubfurt City?

Herr K.:
Auch am Beginn einer solchen Arbeit stehen nüchterne fachliche und ökonomische Aspekte. Durch die notwendige Auseinandersetzung mit der künstlerischen Intention und dem Künstler selbst, tritt im folgendem die Ästhetik der Aufgabe in den Vordergrund. dies führt letztlich immer auch zu einer emotionalen Bindung die die Vielschichtigkeit des Kunstwerkes erschließt.
Die angesprochenen Widerstände und Hindernisse bei der Realisierung wurden durch eine Aneinanderreihung von Zufällen ausgelöst, die Massimo durch den Vergleich mit dem „Stalker“ vorweg nahm.
Die Reflektion auf den filmischen Bezug machte aus uns die Gruppe von Menschen die in einer verbotenen Zone - der Oder - ihren tiefen Wunsch von der Realisierung der funktionstüchtigen Installation -, erfüllen wollte.
So möchte ich nicht versäumen allen zu Danken die nicht mutlos wurden und dem „Stalker“ folgten. Im Bezug auf meine Person ist mit dem Projekt eine kreative Arbeit zu Ende gegangen bei der durch das hautnahe Erleben des Flusses berufliches Neuland betreten wurde, das letztlich im Zentrum von Słubfurt liegt.

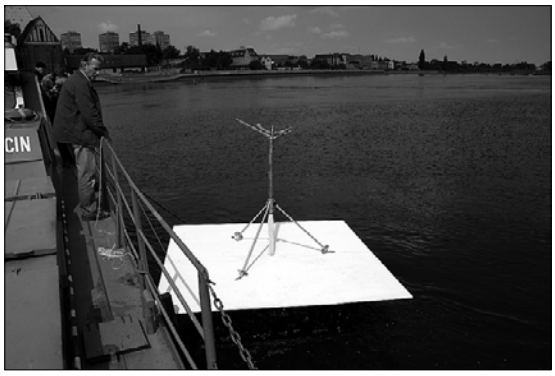

Relacja z katastrofy przy nawadnianiu Odry

„Portret Pana K.”

Nasz korespondent Piotr Szrek rozmawiał z Frank Käubler z zakładu „Werk-1”.

Piotr Szrek:
Panie K., według zarysu od Massimo Bartolini zrealizował Pan „Portret Pana K”. Angażował się Pan aktywnie nie tylko przy technicznej realizacji, ale i również przy kreatywnym procesie powstawania projektu, przy którym trzeba było pokonać wiele przeszkód.
Jakie to były przeszkody i jak je Pan rozwiązał?
Massimo Bartolini porównał Pana do Stalkera z filmu Adrzeja Tarkowskijego noszącego ten sam tytuł, który przeprowadza poprzez zabroniony obszar grupę ludzi do magicznego miejsca, w którym zostaną spełnione ich najgłębsze marzenia.
Jak Pan widzi siebie samego?
Dalej Massimo pisze: „Gospodarcze urządzenie do nawadniania, które nawadnia rzekę, umożliwia wyobrażenie rzeki jako ziemi, możliwej do zamieszkania, a nie jako granicy czy obszaru napięcia”. Jeśli na przykład montuje Pan drzwi do ramy, to, czy podąża Pan za konkretnym zadaniem z funkcjonalnym celem. Jak Pan się czuje przy realizacji swoich prac?
Czy zaobserwował Pan wspólne cechy pomiędzy pracą Massimo a Słubfurt City?

Pan K.:
Również na początku takiego projektu istnieją aspekty rzeczowe i ekonomiczne.
Poprzez zrozumienie intencji sztuki i samego artysty, estetyka zadania stawia na pierwszym planie realizację projektu, co prowadzi do indywidualnego emocjonalnego związku z daną sztuką.
Wyminione przez Pana przeszkody przy realizacji, powstały w wyniku nieporozumień, które Massimo naprzód wymienił poprzez porównanie z postacią Stalker.
Refleksja o filmie, zrobiła z nas ludzi, którzy chcieli w zabronionym obszarze -na Odrze- spełnić głębokie życzenie o zrealizowaniu działającej instalacji wodnej.
Dlatego dziękuję wszystkim, którzy nie stracili wiary i podążali za „Stalkerem”.
W powiązaniu z moją osobą ukończona została z tym projektem kreatywna praca, przy której odkryłem poprzez bardzo bliski kontakt z rzeką nowy teren zawodowy, który ostatecznie leży w centrum Słubfurtu.

Im Gebäude herrschte ein schwerer, abgestandener Verwesungsgeruch, alte Kristallleuchter erhellten das Dämmerlicht kaum. Alles war mit einer Staubschicht überzogen. Karol musste laut niesen. Kasia und Wojtek jedoch schienen gegen solche Dinge unempfindlich zu sein, jedenfalls ließen sie sich nichts anmerken.
Über alte knarrende Holztreppen erklomm das Engeltrio die zweite Etage. Das Knarren klang eher, wie das Wehklagen gefolterter Hexen. Der sensible Revolver zappelte schon wieder nervös in der Hosentasche, was Wojtek ein bösartiges Lachen entlockte.
An der Tür zu Helgas Appartement huschten zwei Schatten vorbei, gedämpfte unverständliche Gesprächsfetzen drangen durch die Tür. Bevor jemand Kasia zurückhalten konnte, klopfte sie schon an die Tür. In der Wohnung wurde es still, dann war das Schlurfen von Schuhen zu hören und wieder war es still.
- Was macht sie da? – flüsterte Wojtek.
- Helga, mach die Tür auf! Wir sind es! Kasia und Wojtek! – rief erregt die Engelin.
- Frau, was tust du?! Durch dich haben wir den Vorteil der Überraschung eingebüßt – sagte Wojtek mit bebender Stimme.
- Was redest du für einen Unsinn? Falls sie mich gehört hat, wird sie uns gleich die Tür öffnen und alles wird sich klären.
- Lasst uns warten, wir werden ja sehen.
Sie warteten, doch nichts geschah, kein Geräusch mehr drang aus Helgas Wohnung. Sie musste entweder einen Weg gefunden haben, heimlich ihre kleine Wohnung im zweiten Stock zu verlassen, oder sie gab vor, nicht anwesend zu sein, was nach den vorherigen Geräuschen unglaubwürdig wirkte.
- Was machen wir nun? – fragte Kasia unruhig.
- Keine Ahnung. Denk dir was aus. Du hast alles kaputt gemacht! – zischte Wojtek.
Kasia schlug mit all ihrer Engelskraft gegen die dicke Eichentür, die erzitterte und im Gang erschallte ein taubes Echo, nichts weiter geschah.
- Geht zur Seite – befahl Karol mit tiefer Bassstimme. Aus seiner ausgebeulten Hosentasche zog er einen Bund Dietriche und machte sich damit am Türschloss zu schaffen. Es klickte, Karol steckte den Dietrich in die Tasche zurück und stieß die Tür auf, die ein leises Seufzen von sich gab.
Helgas Appartement bestand aus zwei kleinen Zimmern, einer Küche und einer Toilette. Helga saß auf einem alten Metallbett, auf dem nur eine vergilbte Matratze lag, im Wohnzimmer, direkt unter dem Fenster. Die Wohnung war äußerst karg eingerichtet: ein weißes Tischchen, zwei winzige Plastikstühle, ein antiker Fernseher stand auf dem Fußboden, ein voller Kleiderschrank, ein Regal mit ein paar Büchern, das war alles. Der Nachbarraum diente wohl als Schlafzimmer, denn hier stand noch ein altes Bett, das sich vom anderen nur durch gelbe Flecken auf dem Bettbezug unterschied. Unmittelbar neben dem Bett befand sich ein Nachtschrank und darauf eine Petroleumlampe und ein altes Radio. Es roch nach verbranntem Schwefel, als wenn eben erst jemand mit alten Streichhölzern gespielt hätte.
- Helga, was ist mit dir los? – fragte Helga besorgt.
Sie mochte Helga und wollte nicht glauben, dass sie etwas mit der Entführung des Bürgermeisters zu tun haben könnte. Auf der anderen Seite war Helga eben nur ein Mensch und Menschen machen Fehler. Naja, nicht nur Menschen – ging es ihr durch den Kopf.
Helga war eine ältere, schlanke kleine Frau mit kurzem dünnen grauen Haar, die ihr in alle Richtungen vom Kopf abstanden, wie Zweige einer lange nicht mehr geschnittenen Hecke. Von Wimperntusche schwarz gefärbte Tränen hatten schmutzige Spuren auf ihren eingefallenen, faltigen Wangen hinterlassen. Aus ihrer spitzen Nase hing eine große wässrige Luftblase, die sich jeden Moment zu lösen drohte, um sich wie eine Selbstmörderin in den Abgrund zu stürzen.
Die alte Frau antwortete nicht, abgesehen von ihrem herzzerreißenden Schluchzen war sie nicht in der Lage, auch nur ein Wort hervorzubringen. Ihr trockener Körper schüttelte sich in Heulkrämpfen.
- Ich flehe euch an, beruhigt diese Frau. Ich ertrage einfach kein menschliches Weinen…- quengelte Wojtek.
- Kasia nahm neben Helga platz und streichelte ihr zärtlich den Kopf.
- Du musst dich beruhigen. Atme tief ein, jaa, gut so, jetzt bist du sicher. Wir sind bei dir, du brauchst dich nicht mehr zu ängstigen – sprach Kasia mit beruhigender Stimme. Sie verhielt sich, wie ein professioneller Hypnotiseur, der gleichzeitig einige dutzend Probanden auf der Bühne in Trance versetzen konnte. Der warme Klang ihrer Stimme zog auch Wojtek und Karol in ihren Bann, die auf den Plastikstühlen Platz nahmen und mit weicher Miene Kasias Tun zusahen. Sicher hätten sie gerne an Helgas Stelle gesessen und ihre Köpfe an Kasias warme Brust gelegt…
Eine Wanduhr schlug zur einundzwanzigsten Stunde und ihr Klang war einer Kirchturmuhr täuschend ähnlich. Beim dritten Glockenschlag begann die

skaczący z przepaści.
Starsza kobieta nie odzywała się, poza rozdzierającym duszę szlochaniem, nie była w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. Jej suche ciało trzęsło się co chwila w spazmach płaczu.
– Błagam, uspokójcie tę kobietę. Nie cierpię ludzkiego płaczu, po prostu nie znoszę… – marudził Wojtek.
Kasia usiadła przy Heldze i zaczęła ją czule głaskać po głowie.
– Musisz trochę ochłonąć. Odetchnij głęboko, taaak, już dobrze, jesteś bezpieczna. Jesteśmy z tobą, nie ma się czego obawiać. – Mówiła Kasia uspokajającym tonem. Była jak zawodowy hipnotyzer, któremu udawało się wprowadzić w trans kilkunastu ochotników stojących niepewnie na deskach sceny. Ciepły ton jej głosu podziałał kojąco również na Wojtka i Karola, którzy usiedli na plastikowych krzesełkach i maślanym wzrokiem obserwowali poczynania Kasi. Wyglądali, jakby bardzo, ale to bardzo chcieli znaleźć się na miejscu Helgi, przy ciepłej piersi Katarzyny…
Zegar ścienny zaczął wybijać godzinę dwudziestą pierwszą, dźwięki jakie wydawał były łudząco podobne do bicia kościelnych dzwonów. Przy trzecim gongu powietrze w przedpokoju zawirowało, jakby ktoś nagle otworzył okna i zrobił się przeciąg. Przy czwartym uderzeniu zegara powietrze zagęściło się, stało się szare, jakby odpalono świecę dymną. Gdy zegar zabił po raz piąty i szósty, szary dym zaczął przybierać ludzkie kształty, tężał jakby, substancja lotna powoli przeobrażała się w ciało stałe. Przy siódmym uderzeniu zegara w przedpokoju stały dwie postaci wyglądające jak tanie, plastikowe manekiny, które uśmiechają się do przechodniów zza szyb sklepowych. Ósme uderzenie zegara było zwiastunem kolejnych zmian – plastikowe manekiny zaczęły przybierać bardziej ludzkie, żywe kształty. Oczy nabrały blasku, klatki piersiowe zaczęły się poruszać jak dwa pracujące na zmianę miechy. Skóra nabrała kolorów, stała się sprężysta i matowa, a resztki szarego dymu otuliły oba ciała i zaczęły przekształcać się w ubranie. Gdy wreszcie wybiła godzina dziewiąta, w przedpokoju stało dwóch mężczyzn, ubranych w skórzane kurtki i czarne, ortalionowe spodnie dresowe. Wyglądali na jakieś trzydzieści lat i bynajmniej nie mieli pokojowych zamiarów.
Pierwszy zareagował Karol. Nim demony przybrały ludzkie kształty, ten zaczerpnął boskiej mocy, dzięki czemu jego ciało pokryło się złotym pancerzem. Gdyby nie miał na sobie różowego dresu, to wyglądałby jak złoty posąg przedstawiający mitycznego bohatera. Wojtek wyciągnął drżący ze strachu rewolwer, a Kasia stanęła w bojowej pozycji, strasząc swymi długimi i z pewnością ostrymi pazurkami.
Karol nie marnował czasu i ruszył do ataku, jednak nim wbiegł do przedpokoju, z ust jednego z napastników poleciał strumień zielonego, żrącego kwasu. Złota zbroja uchroniła Karola przed śmiercią. Przeklęty kwas przepalił ubranie i częściowo przegryzł się przez boski pancerz. Karol zawył z bólu i rzucił się na przeciwnika. Raz po raz okładał go pięściami po twarzy. Głowa demona, jak worek treningowy, odskakiwała do tyłu i wracała na swoje miejsce po to tylko, by przyjąć kolejny miażdżący cios.
Drugi napastnik pędził w kierunku Wojtka, który mierzył w niego swym magicznym rewolwerem. Ręka dziwnie mocno mu drżała, co przeciwnik odebrał jako objaw paniki. Nie wiedział jednak, że to nie Wojtek, lecz jego broń trzęsła się ze strachu, nie wiedział też, że w takich sytuacjach to właśnie Wojtek wykonywał brudną robotę. To on mierzył i strzelał. Był w tym niezrównany.
Przerażony rewolwer wypluwał, jeden za drugim, święte pociski, które ochoczo przecinały powietrze, pędziły przed siebie, by spotkać się z twarzą demonicznego wroga. Były jak samonaprowadzające rakiety ziemia-ziemia. Nieskończenie szybkie atakowały swój nieruchomy cel.
Nie mogły chybić.
Pierwsza kula wbiła się w czoło szarżującego demona. Drugi pocisk urwał dużą część lewego policzka, dzięki czemu jego szczęka stała się nagle widoczna, co wyglądało, jakby raniony demon uśmiechał się półgębkiem. Kolejny pocisk wbił się w pierś, przecisnął głębiej i utkwił w samym sercu.
Kasia skoczyła do przodu i cięła pazurkami ledwie żywego napastnika. Cios natychmiast powalił go na ziemię.
W tym czasie Karol obezwładnił plującego kwasem demona, wykręcił mu rękę i raz za razem uderzał jego głową o ścianę, w której pojawiło się wyraźne wgłębienie. Przestał w momencie, gdy poczuł, że ofiara zwiotczała mu w rękach. Puścił. Ciało z głuchym uderzeniem padło na ziemię.
- Skąd oni się tu wzięli? - mówił zdyszany Wojtek.
Karol był nad wyraz opanowany, jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, gdyby nie mocno poparzone ciało, Karol wyglądałby, jakby właśnie oglądał swój ulubiony serial telewizyjny.
Kasia stała wpatrzona w puste łóżko, na którym chwilę wcześniej siedziała Helga.
- Co ona, do diabła, najlepszego narobiła? - mówiła drżącym głosem.
Otwarte na oścież okno było jak ślady butów odciśnięte w śniegu.
Trójka aniołów w milczeniu podeszła do okna.
Na ziemi, pośród suchych liści i gałęzi, leżała Helga. Nienaturalne ułożenie jej ciała nie pozostawiało najmniejszych wątpliwości. Taki niefortunny skok z drugiego piętra, w dodatku z głową skierowaną w dół, nie mógł się dobrze skończyć.
- Mój Boże... Dlaczego ona to zrobiła? Nie mogę w to uwierzyć - szeptała Kasia.
Karol i Wojtek objęli ją czule ramieniem. Drżała.
- Nie martw się Kasiu. Gdy nasza ziemska służba dobiegnie końca, to pewnie się z nią spotkamy.
- Taaak - dodał w zadumie Karol. - Wszystko wskazuje na to, że i nasz koniec wkrótce nastąpi.
- Co chcesz przez to powiedzieć?
Wojtek majestatycznie chrząknął i trafnie zauważył:
- Jeśli chcemy pomścić Helgę, jeśli w ogóle chcemy dowiedzieć się kim oni byli i kto ich tu przysłał, to wydaje mi się, że powinniśmy przesłuchać tego tam.
Karol i Kasia przepełnieni żądzą mordu spojrzeli na niemal martwego i niczego już nieświadomego demona.

4. Przesłuchanie

Przesłuchania bywają różne. Z reguły są one kulturalne i odbywają się w malutkich pomieszczeniach, gdzie dwie osoby siedzą przy stoliku, popijają kawę, a w powietrzu unosi się charakterystyczny zapach dymu papierosowego. Neutralnym punktem takiego przesłuchania jest z reguły popielniczka ustawiona bliżej osoby, która ma władzę, w tym przypadku będzie to osoba zadająca pytania. Popielniczka jest zawsze wspólna, bo przesłuchiwany nie będzie przecież strzepywał popiołu na ziemię. Kawa i papierosy to nieodłączne rekwizyty takich przesłuchań. Z reguły też ofiara, czyli przesłuchiwany, zmuszona jest odpowiadać na coraz to bardziej podchwytliwe pytania, przy czym ona sama staje się coraz mniej przyjemna i coraz częściej straszy, że w końcu zadzwoni po swojego adwokata. W sytuacjach takich mówi się, że zarówno w pomieszczeniu, jak i między znajdującymi się w nim osobnikami panuje nieprzyjemna atmosfera.
Za wyjątkiem napięcia, wyżej przedstawiona sytuacja nie miała absolutnie nic wspólnego z przesłuchaniem, jakie odbyło się w mieszkaniu Helgi.
- Trzymaj go mocno, bo zaraz poderżnę sukinsynowi gardło! - mówiła przez zaciśnięte zęby Katarzyna trzymając w ręce pokaźnych rozmiarów nóż myśliwski.
Karol ściskał głowę delikwenta, starał się utrzymywać ją w jednej pozycji - nad wanną. Nie do końca mu to wychodziło, bo co chwilę tracił nad sobą panowanie i tłukł głową ofiary o ścianę. Wojtek był odpowiedzialny za unieruchomienie kończyn przesłuchiwanego.
– Kto cię przysłał? Dlaczego Helga wyskoczyła z okna? Gdzie przetrzymywany jest Michał, burmistrz miasta? Mów, gnido! – wrzeszczała Kasia.
Ledwo żywy demon nie odpowiadał. Pochylony nad wanną, pustym wzrokiem wpatrywał się w odpływ, jakby tam widział jakąś szansę, jakby to była jedyna droga ucieczki.
– Powiesz nam, czy będziesz milczał? – zapytał uprzejmie Karol po czym grzmotnął jego głową o ścianę.
Demon zaczął pluć i charczeć, co upodobniło go do świni prowadzonej na ubój. To tylko rozwścieczyło oprawców.
– Masz ostatnią szansę, jeśli nie będziesz mówił, to zacznę odcinać ci każdą kończynę po kolei. Zanim stracisz przytomność i twoje ciało umrze, to doświadczysz takiego bólu, o jakim nigdy ci się nie śniło. Będziesz miał co wspominać, gdy z powrotem znajdziesz się w piekle – mówiła Katarzyna zaskakując tym wszystkich obecnych.
Skąd w tej kobiecie tyle nienawiści i okrucieństwa? – Zastanawiali się Wojtek i Karol.
Demon uspokoił się, przestał nawet charczeć. Jego spojrzenie ożyło, a świadomość powróciła.
– Helga was zdradziła. To wszystko jej wina. Niech was wszystkich szlag…
Nim dokończył zdanie, Kasia wbiła nóż w jego lewe ramię. Zanurzyła go aż po rękojeść.
Rozdzierający duszę i pełen bólu krzyk dało się słyszeć w niemal całym domu starców.
Na Kasi najwyraźniej nie wywarło to żadnego wrażenia, bo przekręciła wbity nóż o sto osiemdziesiąt stopni.
Torturowany demon wrzeszczał wnieboglosy, rzeka łez płynęła po jego policzkach, a broda drgała w rytmie bólu i strachu.
Kasia przerwała torturę, wyjęła nóż z zakrwawionego ramienia.
– I co? Będziesz śpiewał?
– Przestań, błagam. Nie rób tego więcej. To… to boli. To jest nieprzyjemne, to jak, jak… – mówił

Einweihung voraussichtlich im September

Ein Jugendklub für Słubfurt

Bereits seit Sommer 2003 kämpfen wir Słubfurter für das Entstehen eines Jugendklubs. Damals war es nur ein Experiment, bei dem Jugendliche aus Słub und Furt innerhalb eines zweiwöchigen Workshops Möglichkeiten und Ziele eines gemeinsamen deutsch-polnischen Jugendklubs erprobten. Heraus kam die Idee eines auf Kultur und Kunst basierenden Klubs.

Ein Interreg III-Antrag wurde bei der EU gestellt. Nachdem sich die Stadtteilverwaltungen von Słub und Furt zu dem Projekt bekannten und einer Kofinanzierung in zustimmten, schienen die Weichen gestellt. Weitere Formalitäten und das Problem einer Vorfinanzierung, für das in der Stadtkasse kein Geld vorhanden war, erschwerten jedoch die Realisierung des Vorhabens. Endlich jedoch haben sich Partner gefunden, die bereit sind, der Stadt Słubfurt ein zinsloses Darlehen zur Verfügung zu stellen. Jugendbeauftragter Lutz Engelmann ist zuversichtlich, dass nun die letzten Hürden genommen werden können.
Nach der Eröffnung des Klubs voraussichtlich im September 2004 sollen als erstes die Klubräume von allen Jugendlichen gemeinsam neu gestaltet werden. Der Klub soll dann täglich für Jugendliche offen stehen und ein gemeinsamer Ort der Begegnung werden. Zusätzlich ist ein Programm geplant, mit gemeinsamen Fahrten u.a. nach Berlin und Poznan, Kajaktouren und mit Workshops in den Bereichen Video, Theater, Musik, Multimedia und vielem mehr.
Die Workshops werden im Słubfurter Kulturhaus SMOK stattfinden.
Der Klub wird sich auf Furter Seite in der Słubfurter Straße befinden sich, wo der Klub „Backdoor“ sein Domizil hat. Beide Klubs werden miteinander zum „Słubfurter Jugendklub Backdoor“ verschmelzen.
Jugendliche, die Interesse am Klub haben, können sich schon jetzt im Słubfurter Informationszentrum, im Słubfurter Kulturhaus SMOK oder bei unserer Redaktion melden

Hier entsteht im September der Słubfurter Jugendklub „Backdoor“
We wrześniu powstaje tu Słubfurcki Klub Młodzieżowy „Backdoor“

Inauguracja przypuszczalnie we wrześniu

Klub młodzieżowy dla Słubfurtu

Już od lata 2003-go roku walczymy my obywatele Słubfurtu o powstanie klubu młodzieżowego. Poprzednio był to tylko eksperyment, w którym młodzież z miejscowości Słub i Furt podczas dwutygodniowych warsztatów workshopu miała możliwość wypróbowania celów i zadań wspólnego niemiecko-polskigo klubu młodzieżowego. Wynikiem workshopu był pomysł na klub bazujący na kulturze i sztuce.

Wniosek Interreg III został już złożony w EU. Potym jak urzędy miejskie miejsowości Słub i Furt zaakceptowały projekt i uchwaliły współfinansowanie, wydawało się na pierwszy rzut oka, że fundamenty zostały położone. Jednak dalsza biurokracja i problem, że w kasie miejskiej nie było pieniędzy na dofinansowanie, utrudniły znacząco realizację projektu. W końcu jednak znaleźli się partnerzy, którzy są skłoni udzielić miejscowości Słubfurt nieoprocentowanej pożyczki. Pełnomocnik do spraw młodzieży jest dlatego pełen wiary, że wszystkie przeszkody zostały pokonane.
Po otwarciu klubu przypuszczalnie we wrześniu 2004-tego zostaną jako pierwsze zadanie na nowo urządzone pomieszczenia klubu poprzez młodzież. Klub będzie codziennie otwarty i ma stać się miejscem spotkań dla młodzieży. Dodatkowo jest zaplanowany program, który będzie obejmował wspólne wycieczki do m.in. Berlina i Poznania, wycieczki kajakowe i warsztaty w dziedzinach video, teatr, muzyka, multimedia i jeszcze dużo innych.
Warsztaty odbywać się będą w Słubickim Miejskim Ośrodku Kultury w miejscowości Słubfurt. Klub będzie znajdował się na stronie Furtu na ulicy Słubfurt, gdzie znajduje się już klub „Backdoor”. Obydwa kluby połączą się i powstanie „Słubfurtcki Klub Młodzieżowy Backdoor”.
Młodzież, która interesuje się klubem może już teraz zgłaszać się do punktu informacyjnego w miejscowości Słubfurt, do domu kultury SMOK w Słubfurtcie jak również do naszej redakcji.

Coś tu się nie zgadza.
Znajdź trzy różnice.

Etwas stimmt hier nicht.
Finde drei Fehler.

Impressum / stopka redakcyjna:

SŁUBFURT

Hausanschrift / adres redakcji:
Große Scharrnstraße 17 A,
EU/D 15230 Słubfurt
Tel.: 0049 335/ 4012774,
0049 171/ 2668747

Redaktion/Redakcja:
Ela Róg, Sara Meiers,
Erik Malchow, Michael Kurzwelly
Elwira Kubiaczyk, Weronika Jaroszyk

Chefredakteur / Redakcja naczelna:
Piotr Szrek

Freie Mitarbeiter / Współpraca:
Roland Schefferski
Jan Skuratowski

Übersetzungen / Tłumaczenia:
Aleksandra Lewandowska. Ela Róg
Michael Kurzwelly, Roland Schefferski

Layout / proj. graf. - skład
grafika|smok, Tomasz Stefański, stefanski.smok@slubice.pl

Kontakt:
motyl@Słubfurt.net

Verlag/Druck:
Wydawca/Druk: Profil Druk, Große Scharnstraße 17 A
EU/D - 15230 Słubfurt

Veranstalter/Organizatorzy:
Słubfurt e.V., Słubfurcki Miejski Ośrodek Kultury

Förderer/Sponsorzy:
Kulturstiftung des Bundes, Kulturbüro der Stadt Frankfurt (O)
Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej
WohnBau Frankfurt (Oder)

weitere Informationen / dalsze informacje:
www.slubfurt.net

Kontakt:
motyl@arttrans.de, Słubfurt e.V.: + 49-335-4012774
SMOK: ul. I Maja 1, 69-100 Słubfurt, + 48-95-758 2439

Adresse/ Adres:
Słubfurt e.V. c/o Kurzwelly,
Tunnelstr. 10, EU/D-15232 Słubfurt

Luft im Vorzimmer zu wehen, als wenn jemand ein Fenster geöffnet hätte und Durchzug entstand. Beim vierten Gong verdichtete sich die Luft, sie wurde grau, als wenn jemand Räucherkerzen angezündet hätte. Beim fünften und sechsten Glockenschlag nahm der Rauch menschliche Formen an. Beim siebten Läuten standen im Vorraum zwei Gestalten, die wie billige Plastikmannequins aussahen, die hinter den Schaufenstern die Passanten anlächeln. Beim achten Glockenschlag vollzogen sie weitere Transformationen, ihr Aussehen wurde menschlicher, lebendiger. Ihre Augen begannen zu leuchten, ihre Brüste atmeten. Ihre Haut nahm an Farbigkeit zu, ihre matten Körper verdichteten sich und die Reste des sie umgebenden Rauches verwandelten sich in ihre Bekleidung. Beim neunten Glockenschlag standen zwei Männer in Lederjacken und schwarzen Hosen im Vorzimmer, die um die dreißig Jahre alt zu sein schienen. Sie sahen nicht gerade friedlich aus.

Als erster reagierte Karol. Während die Dämonen menschliche Gestalt annahmen, tankte er göttliche Energie und seinen Körper bedeckte ein goldener Panzer. Wäre da nicht sein rosafarbener Anzug, er würde aussehen, wie die goldene Statue eines mythischen Helden. Wojtek zog seinen vor Angst zitternden Revolver und Kasia hatte ihre Kampfhaltung eingenommen. Mit ihren langen scharfen Krallen sah sie furchterregend aus.

Karol verlor keine Zeit und ging zum Angriff über. Bevor er das Vorzimmer erreicht hatte, ergoß sich aus dem Mund eines der ungebetenen Gäste eine grüne, ätzende Säure. Der Goldpanzer beschützte jedoch Karol vor dem sicheren Tod. Die verfluchte Säure verbrannte seine Kleider und ätzte sich stellenweise durch seinen göttlichen Panzer. Karol schrie vor Schmerz auf und warf sich auf seinen Gegner. Mehrmals schlug er ihm mit der Faust ins Gesicht, doch es ließ sich eindrücken, wie ein Boxsack und fluppte in seine Ausgangsposition zurück, um erneut eingedrückt zu werden.

Der zweite Eindringling rannte auf Wojtek los, der mit seinem magischen Revolver auf ihn zielte. Seine Hand zitterte verdächtig, was der Angreifer als ein Zeichen von Panik interpretierte. Er wusste natürlich nicht, dass nicht Wojtek, sondern seine Waffe vor Angst zitterte und dass in solchen Fällen immer Wojtek die schmutzige Arbeit erledigte. Er zielte und schoß. Er war darin unschlagbar. Der vor Angst erstarrte Revolver spuckte ein göttliches Geschoß nach dem anderen aus, die durch die Luft sausten und den dämonischen Feind mitten ins Gesicht trafen. Sie konnten ihr Ziel nicht verfehlen. Die erste Kugel traf ihn mitten in die Stirn und die zweite riss ihm die linke Wange weg, wodurch sein Kiefer sichtbar wurde. Er sah aus, als würde die eine Hälfte seines verunstalteten Gesichtes lachen. Ein weiteres Geschoß traf ihn in die Brust und drang in sein Herz vor.

Kasia sprang hervor und versetzte ihm mit ihren Krallen einen Hieb, der ihn zu Boden warf. Zur gleichen Zeit bemächtigte sich Karol seines Gegners, verdrehte ihm den Arm und stieß seinen Kopf wieder und wieder gegen die Wand, bis er kraftlos in seinen Armen hing. Dann ließ er los. Mit dumpfem Schlag fiel der Körper seines Feindes zu Boden.

- Wie sind die nur hierher gekommen? – fragte Wojtek, noch ganz außer Atem.

Karol wirkte gefasst, seine Miene verriet keine Emotionen und wenn da nicht sein verbrannter Körper gewesen wäre, könnte man denken, er hätte gerade seine Lieblingsfernsehserie gesehen.

Kasia starrte auf das leere Bett, auf dem eben noch Helga gesessen hatte.

- Was hat die denn nun wieder gemacht? – sagte sie mit zitternder Stimme. Das geöffnete Fenster war wie eine frische Spur im Schnee.

Schweigend trat das Engeltrio ans Fenster. Da lag Helga zwischen trockenen Zweigen und Blättern auf der Erde. Ihre unnatürlich verdrehte Gestalt ließ keine Zweifel zu. So ein unglücklicher Sturz aus dem zweiten Stock, noch dazu mit dem Kopf nach unten, konnte nicht gut enden.

- Mein Gott…warum hat sie das getan? Das kann ich nicht glauben – flüsterte Kasia. Karol und Wojtek legten ihre Arme mitfühlend um sie. Sie zitterte.

- Mach dir keine Sorgen, Kasia. Wenn unsere Mission hier unten beendet ist, werden wir sie sicher wieder sehen.

- Jaa, fügte Karol nachdenklich hinzu – alles deutet darauf hin, dass auch unser Ende bald naht.

- Was willst du damit sagen?

Wojtek räusperte sich majestätisch und bemerkte treffend:

- Wenn wir Helga rächen wollen, wenn wir je erfahren wollen, wer sie waren und wer sie geschickt hat, dann sollten wir den da verhören. Voll mörderischen Hasses blickten sie auf den halbtoten bewusstlosen Dämonen.

4. Verhör

Verhöre verlaufen unterschiedlich. Es gibt solche mit Kultur. Sie finden in der Regel in kleinen Räumen statt, in denen zwei Personen an einem Tisch sitzen, Kaffee trinken und die Luft von Zigarettenrauch erfüllt ist. Der neutrale Punkt eines solchen Verhörs ist meist der Aschenbecher, der näher bei der Person steht, die die Macht ausübt, in diesem Fall derjenige, der die Fragen stellt. Der Aschenbecher dient beiden, schließlich soll der Verhörte nicht auf den Boden aschen. Kaffee und Zigaretten sind nicht wegdenkbare Requisiten eines solchen Verhörs. Üblicherweise ist das Opfer, also der Verhörte, einer wachsenden Zahl unangenehmer Fragen ausgesetzt. Daher wird auch er immer aggressiver und droht des öfteren, nun doch seinen Anwalt anzurufen. In solchen Situationen wird die Atmosphäre unerträglich.

Doch bis auf die Spannung hatte die eben beschriebene Situation nichts Vergleichbares mit dem Verhör in Helgas Wohnung.

- Halt ihn gut fest, denn sonst schneide ich diesem Schwein die Kehle durch! – fauchte Kasia mit zugebissenen Zähnen. In der Hand hielt sie ein stattliches Jagdmesser.

Karol presste den Kopf des Dämons über die Badewanne und versuchte, ihn im Gleichgewicht zu halten, was ihm nicht ganz gelang, denn immer wieder verlor er die Beherrschung und schlug seinen Kopf auf den Wannenrand. Wojtek war dafür verantwortlich, die Gliedmaßen des Delinquenten festzuhalten.

- Wer hat dich geschickt? Warum ist Helga aus dem Fenster gesprungen? Wo wird Michael, der Bürgermeister unserer Stadt, festgehalten? Sprich, du verwester Wurm – schrie Kasia.

Der fast leblose Dämon antwortete nicht. Über die Wanne gebeugt starrte er auf den Abfluß, als wenn das der einzige Fluchtweg wäre.

- Wirst du antworten oder ziehst du es vor, zu schweigen? – fragte Karol freundlich, wobei er seinen Kopf gegen die Wand schlug.

Der Dämon begann zu spucken und zu quietschen, ähnlich wie ein Schwein, das zum Schlachter geführt wird. Das brachte unsere Engel noch mehr in Rage.

- Das ist deine letzte Chance. Wenn du nicht antwortest, schneide ich dir nacheinander alle Gliedmaßen ab. Bevor du dein Bewusstsein verlierst und dein Körper seinen Geist aufgibt, wirst du Schmerzen erleiden, die du in deinen schlimmsten Träumen nicht erlebt hast. Du wirst etwas zu erzählen haben, wenn du wieder unten in der Hölle bist – sagte Kasia zur Überraschung aller.

Woher kommen bei Kasia dieser Haß und diese Grausamkeit? – überlegten Wojtek und Karol.

Der Dämon beruhigte sich und hörte auf zu quieken. Sein Blick wurde lebendiger, sein Bewusstsein kehrte zurück.

- Helga hat euch verraten. Das ist alles ihre Schuld. Soll euch doch der Teufel...

Bevor er den Satz beenden konnte, stach ihm Kasia ihr Messer bis zum Griff in die linke Schulter. Der herzzerreißende Schmerzensschrei war überall im Altersheim zu hören, was bei Kasia keinerlei Mitleid erzeugte, denn sie drehte das Messer in der Wunde langsam um hundertachzig Grad.

Der gefolterte Dämon heulte aus Leibeskräften, Tränen flossen seine Wangen hinab und sein Bart bebte im Rhythmus seiner Schmerzenskrämpfe.

Kasia unterbrach die Tortur und zog das Messer aus der blutigen Wunde.

- Was? Wirst du nun singen?

- Hör bitte auf, ich flehe dich an. Tu das nicht mehr. Das… schmerzt...flüsterte er kaum hörbar.

- Endlich wirst du vernünftig. Sag, was du weißt. Wir hören dir zu.

Es dauerte eine Weile, bis der Gefolterte Kraft für das Gespräch gesammelt hatte. Als Kasia ihm jedoch mit dem blutigen Messer vor der Nase herumfuchtelte, begann er zu sprechen:

- Helga! Sie hat die Dämonen in die Stadt geholt. Sie hatte genug von euch allen und konnte den Gedanken nicht ertragen, dass sie als einfache Dienerin, als graue Arbeiterin des Infozentrums sterben sollte.

- Aber, sie hat doch…. – Kasia konnte ihre Verwunderung nicht verbergen – sie hat doch uns Engeln gedient. Es gibt schließlich nicht viele Sterbliche, denen diese Ehre zuteil wird. Der Platz im Himmel war ihr schon sicher. Und nun werde ich sie nie wieder sehen.

- Pfff. Der Himmel. Was ist das schon? Davor fürchtete sie sich am meisten. Die Perspektive ewigen satten Grüns, diese endlose Langeweile. Die Alte wollte Action.

- Na, nun hat sie ja Action bekommen – mischte sich Karol ein – sag uns endlich, wo der Bürgermeister Michael ist!

Der Dämon seufzte tief.

- Sucht den Eingang im Vogelhaus. Dort werdet ihr ihn finden.

- Er lebt also noch? – fragte hoffnungsvoll Wojtek.

- Vermutlich ja. Aber mit jeder Minute schwinden seine Chancen. Mehr weiß ich nicht.

Kasia, Wojtek und Karol schauten ihn grimmig an.

- Ich schwöre, dass ich die Wahrheit sage. Mehr weiß ich wirklich nicht. Was wird jetzt aus mir? Ich habe euch Informationen gegeben, die unbedingt geheim bleiben sollten. Was soll ich jetzt tun? Wenn meine Leute mich finden… was fange ich nur an? – heulte der geschlagene Dämon. Er glich einem verängstigten Kind, das seine Mama verloren hatte.

- Ich weiß es – sagte er kraftlos - tötet mich bitte! Das ist meine einzige Chance. Wenn mein verwundeter Körper stirbt, lande ich umgehend vor den Toren der Hölle. Dem Chef sage ich dann, dass ich im heldenhaften Kampf gefallen bin! Genau, so mach ich's. Ich flehe euch an! Tut es…

Er musste es nicht zweimal wiederholen.

Mit Genugtuung stieß ihm Kasia ihr Messer in sein grausames, hasserfülltes Herz.

5. Kurze Reise

Das Engeltrio fuhr erneut durch die Straßen Słubfurts, diesmal Richtung Vogelhaus. Es war eine der größten Touristenattraktionen der Stadt. Ein Projekt, wie es nirgend sonst bestehen konnte. Słubfurt ist keine gewöhnliche Stadt, denn hier herrschen Engel.

Ein eigentlich für den Abriss vorgesehener Wohnblock war teilweise mit Erde aufgefüllt worden, was vor allem ehemalige Wohnungen und Balkone betraf. In der Erde befand sich ein verzweigtes Tunnelsystem, in dem unterschiedliche Vogelrassen nisteten. Nach außen hin hatte man die ehemaligen Fensteröffnungen, sowie die Balkone mit unterschiedlichsten Pflanzengattungen bepflanzt. Eine eigens geschulte Gruppe von Spezialisten kümmerte sich rund um die Uhr um das Vogelhaus, sie sorgten für eine geschlossene Nahrungskette, die allen Tierarten das Überleben ermöglichte, beschnitten Bäume und pflegten Pflanzen und Blumen.

Vor allem die Touristen bereiteten den Pflegern Sorgen, meist versuchten sie selbst die Tiere zu füttern und warfen Essensreste in die Wohnungen und auf die Balkone. Leider handelte es sich dabei in den seltensten Fällen um trockenes Brot. Oft holten die Pfleger angegessene Schokoladenriegel und leere Getränkedosen aus den Vogelnestern, manchmal sogar Hamburger oder Eis. Dazu kamen massenweise Geldstücke. Touristen wie Einwohner glaubten daran, dass es Glück bringt, Geld in das Haus zu werfen – wenn sie nur größere Summen hineinwerfen würden…

- Habt ihr die Gesichter der Leute gesehen? – fragte Karol belustigt.

- Jaa, haben wir gesehen – Kasia und Wojtek war nicht zum Lachen zumute. In Gedanken versunken betrachteten sie die Straße.

ledwie słyszalnym szeptem.
– Nareszcie. W końcu przemawiasz rozsądnie. Mów, co wiesz. Wszyscy zamieniamy się w słuch. Dłuższą chwilę trwało, nim torturowany demon zebrał siłę na dalszą rozmowę.
Gdy Kasia zaczęła wodzić czerwonym od krwi nożem przed oczami demona, ten zaczął mówić.
– Helga! To ona sprowadziła demony do miasta. Miała was wszystkich dość, nie mogła znieść myśli, że umrze jak zwykła służąca, jako szeregowy pracownik Infocentrum.
– Ale, ale, przecież… – Kasia nie kryła zdziwienia – Przecież służyła nam, aniołom. Jest tak niewielu ludzi, którzy dostępują tego zaszczytu. Dla człowieka to najwyższa nagroda. Poza tym, miała zapewnione miejsce w Niebie. Już nigdy jej nie spotkam.
– Tfu. Niebo. Czym ono jest? Tego się właśnie obawiała najbardziej. Przerażała ją perspektywa wiecznej sielanki, nieskończonej nudy. Ta staruszka chciała akcji.
– No, to ją dostała – wtrącił się Karol. – Mów, gdzie jest burmistrz Michał!
Demon ciężko westchnął.
– Przejścia szukajcie w Ptasim Budynku. Tam go znajdziecie.
– A więc on żyje? – spytał z nadzieją w głosie Wojtek.
– Prawdopodobnie tak. Jednak z każdą minutą jego szanse na przeżycie drastycznie maleją. To wszystko, co wiem.
Kasia, Wojtek i Karol spojrzeli nań groźnie.
– Przysięgam, mówię prawdę. Nic więcej nie wiem. Co teraz ze mną będzie? Wyjawiłem wam informacje, których miałem strzec za wszelką cenę. Co ja teraz zrobię? Jeśli nasi mnie odnajdą… Co ja teraz pocznę? – szlochał pobity demon. Przypominał przestraszone dziecko, które zgubiło mamę.
– Wiem – powiedział w przypływie energii. – Zabijcie mnie! To moja jedyna szansa. Gdy to pokiereszowane ciało umrze, ja sam zostanę przeniesiony pod same wrota Piekieł. Szefowi powiem, że zginąłem w bohaterskiej walce! Właśnie tak powiem! Błagam! Zróbcie to…
Nie musiał dwa razy powtarzać.
Kasia z uwielbieniem wbiła nóż prosto w okrutne i przepełnione nienawiścią serce demona.

5. Krótka podróż

Trójka aniołów jechała samochodem ulicami Słubfurtu. Kierowali się w stronę Ptasiego Budynku. Była to jedna z większych atrakcji turystycznych tego miasta. Projekt, który w żadnym zwykłym mieście nie zostałby wprowadzony w życie.
Słubfurt zwykłym miastem nie był – władały nim anioły.
Przeznaczony do rozbiórki blok mieszkalny po części wypełniony został ziemią; wypełniono nią większość pustych mieszkań i balkony. W ziemi wydrążono specjalne tunele, w których zamieszkały przeróżne gatunki ptaków, zasadzono też bujną roślinność. Odpowiednio wyszkolona grupa ludzi na co dzień opiekowała się Ptasim Budynkiem. Dbali oni, aby mieszkające tam zwierzęta miały stały dostęp do pożywienia, przycinali drzewka i troszczyli się o rozwijającą się tam roślinność. Dużym utrapieniem byli turyści – większość z nich usilnie próbowała karmić ptaszki na własną rękę, co sprowadzało się do tego, że ludzie obserwujący budynek usiłowali wrzucić do mieszkań resztki jedzenia. Niestety, nie zawsze był to suchy chleb. Opiekunowie często wynosili z gniazd ptaków niedojedzone batoniki czekoladowe, puste puszki po napojach, zdarzało się, że ktoś wrzucił lody, czy hamburgera. Do wszystkich tych śmieci dochodzą całe stosy monet. Turyści jak i mieszkańcy miasta święcie wierzyli, że każda rzucona w Ptasi Budynek moneta przyniesie ogromne szczęście. Gdyby chociaż rzucano większymi nominałami.
– Widzieliście miny tych ludzi? – pytał rozbawiony Karol.
– Ta, widzieliśmy, widzieliśmy. – Wojtkowi i Kasi najwyraźniej nie było do śmiechu. W zamyśleniu obserwowali ulicę.
– Ci z góry będą musieli to jakoś zatuszować – ciągnął Karol.
Komentarz ten skwitowano milczeniem.
Przesłuchanie bezimiennego demona nie pozostało niezauważone. Przeraźliwe jęki i krzyki niosły się echem w całym budynku. Ktoś zadzwonił na policję, jednak dzięki boskiej opatrzności nie odpowiedziano na wezwanie. Grupka aniołów musiała przedrzeć się przez kilkunastoosobową grupę staruszków, którzy stali jak zahipnotyzowani pod uchylonymi drzwiami Helgi. Mieli doskonały widok na przedpokój i drzwi łazienki zza których dochodziły mrożące krew w żyłach jęki.
– Ej, no nie martwcie się. Tym ludziom nic nie będzie. Przecież sami wiecie, że wszystko skończyłoby się tragicznie, gdyby nie interwencja z góry. Myślicie, że dlaczego staruszkowie stali tak, jak jakieś posągi, nie reagując na żadne bodźce? Hm? To oczywiste. Ktoś z góry pewnie tym się zajął. Daję głowę, że oni o niczym nie pamiętają, mieszkanie jest już wysprzątane i pewnie jutro ktoś się tam wprowadzi.
Wojtek tylko pokiwał głową w odpowiedzi. Jeszcze nigdy się tak nie bał. Przeczuwał, że spotka ich za to kara. Byli w kiepskiej sytuacji. Całkiem możliwe, że sytuacja ta była, albo i będzie porównywalna do tej, w jakiej znalazł się niespełna piętnaście minut temu tamten biedny demon.
Przynajmniej wiemy, gdzie jest burmistrz. Może jak go uwolnimy, to nam wybaczą. Może… – pocieszał się Wojtek.
– A najbardziej wkurza mnie to, że ty się tym w ogóle nie przejmujesz!!! – wrzasnął na Karola
– Nic, absolutnie nic sobie z tego nie robisz.
W milczeniu przebyli pozostały odcinek drogi.

6. Ptasi Budynek

Kasia, Wojtek i Karol weszli do Ptasiego Budynku. Użyli tylnych drzwi, o których wiedzieli tylko opiekunowie tego budynku.
W środku panował półmrok, gdzieniegdzie świeciła goła żarówka dając blade światło. Długi i wąski korytarz uwalany był ziemią i błotem. Było duszno, a wszechobecne pyłki skutecznie utrudniały oddychanie. Karol, przewrażliwiony na tym punkcie po cichu narzekał.
Gruz, śmieci i ziemia chrzęściły pod butami aniołów. Wojtek ściskał swój obdarzony świadomością rewolwer. Karol szedł drugi, rozglądał się na wszystkie strony. Na samym końcu podążała Kasia, zamykała tyły.
Kasia zatrzymywała się pod prawie każdymi drzwiami, które mijali, przystawiała do nich ucho i nasłuchiwała, jakby chciała w ten sposób wyczuć, czy za nimi czai się coś groźnego. Większość tych drzwi prowadziła do wypełnionych ziemią mieszkań.
Co jakiś czas słychać było nerwowe pohukiwanie puchacza.
– Stójcie – syknęła Kasia sprawdzając niewiadomo już które drzwi z rzędu. – Za tymi drzwiami nic nie ma.
Wojtek i Karol westchnęli.
– Skoro tam nic nie ma, to po co nas zatrzymujesz? Hm?
– Właśnie dlatego. Nie rozumiecie? To mieszkanie jest puste, nie zostało wypełnione ziemią. To nie jest kolejne gniazdo ptaków, ani gigantyczna donica dla jakichś tam roślinek za którymi szaleją turyści. Tam może się znajdować przejście, o którym mówił ten demon.
Karol szarpnął za klamkę.
Zamknięte.
– Wygląda na to, że będę musiał użyć wytrychów.
– Odsuńcie się – powiedział Wojtek i kopnął z rozpędu w drzwi.
Puściły.
Za drzwiami znajdowało się niewielkie pomieszczenie, mniej więcej pięć metrów na pięć. Nie licząc kurzu i tynku oderwanego od ścian, pomieszczenie to było całkowicie puste. W samym jego centrum wydrążona była dziura. Jej średnica była na tyle duża, że człowiek przeciętnej budowy ciała przecisnąłby się przez nią bez problemu.
Wojtek pochylił się nad dziwnym obiektem. Chciał zobaczyć co znajduje się niżej, był niemal pewien, że to jakieś zejście do piwnicy. Jednak gdy zajrzał do środka, nie zobaczył nic. Wycięta w centrum malutkiego pomieszczenia dziura nie miała dna.
Czarna czeluść, lepka otchłań.
– Nic nie widać. Co o tym sądzicie?
– Jak dla mnie, to to jest przejście, portal jakiś.
– Doszedł do wniosku Karol.
– To skaczemy? – zaproponowała Kasia.
Zapadło niezręczne milczenie.
– Dobra, mnie zesłano na ziemię by wam pomóc, więc wejdę pierwszy – powiedział Karol w przypływie odwagi. Podszedł do otworu i wskoczył weń.
Kasia i Wojtek czekali w napięciu. Mieli nadzieję, że Karol zawoła do nich z dołu, albo że przynajmniej usłyszą jego upadek.
Nic takiego się nie wydarzyło.
Chwilę później w otwór wskoczył Wojtek, a za nim Kasia.

7. Zaświaty

Portal prowadził w bliżej nieznane miejsce i czas.
Kasia, Karol i Wojtek znaleźli się w niewielkiej jaskini oświetlonej wetkniętymi w wydrążone w skale otwory. Podłoga pokryta była suchym sianem, w powietrzu śmierdziało zepsutym mięsem i odchodami. W pomieszczeniu tym znajdowały się dwa krzesła, na których siedziały jakieś postacie.
Anioły podeszły bliżej, żeby przyjrzeć się im z bliska.

Na krzesłach siedziało dwóch bliźniaczo do siebie podobnych burmistrzów Słubfurtu. Obaj mieli zamknięte oczy, oddychali powoli, miarowo, jakby byli pogrążeni w transie. Burmistrz Michał siedzący po lewej związany był sznurem, który rzucał delikatną czerwoną poświatę.

Grenzenlos im ländlichen Raum:
Bez granic – ohne Grenzen

Haushaltslinie B5 – 3003: Grenzübergreifende Initiativen zwischen lokalen und regionalen Behörden in an die Beitrittsländer angrenzenden EU-Regionen – dieses Pilotprogramm aus dem Jahr 2002 sollte sich als wahre Herausforderung für den Projektträger das Amt Barnim-Oderbruch erweisen. Die EU stellte eine 75 %ige Förderung in Höhe etwa 485.000 € zur Verfügung, im in der Region des Oderbruch und der benachbarten polnischen Gemeinden eine engere Zusammenarbeit zu entwickeln. Die ersten Monate waren geprägt von zahlreichen Gesprächen mit den Bürgermeistern und Amtsdirektoren der Region, so dass bereits im Mai 2004 eine erste deutsch-polnische Willenserklärung zur gemeinsamen Zusammenarbeit in der Region unterzeichnet werden konnte (vgl. Kasten). Dieser Willenserklärung schlossen sich bis heute insgesamt 10 deutsche und 8 polnische Gemeinden an, so dass es heute eine Selbstverständlichkeit ist, zu Veranstaltungen und Besprechungen auch die Nachbarn einzuladen.

FAQs:

· Projektlaufzeit Juni 2003 – Juni 2005
· 4 MitarbeiterInnen im Projektbüro Neulewin
· Deutsche Gemeinden: Bad Freienwalde, Amt Barnim-Oderbruch, Wriezen, Letschin, Amt Seelow Land, Seelow, Amt Golzow, Amt Neuhardenberg, Amt Lebus
· Polnische Gemeinden: Moryn, Chojna, Dobiegniew, Dębno, Mieszkowice, Boleszkowice, Cedynia, Kostrzyn n. Odrą
· 33 deutsch-polnische Seminare, Konferenzen und Events wurden durch das Büro organisiert
· mehr als 50 deutsch-polnische Projekte wurden durch das Büro begleitet und unterstützt
· 2 Webseiten: www.euwahl.de und www.bezgranic.net
· wöchentlicher Newsletter im europäisch-polnisch-deutschem Kontext mit mehr als 500 Abonnenten
· Deutsch-Polnischer Kulturkalender der Region für 2005
· Mitarbeit in verschiedenen Gremien und Ausschüssen

Kontakt:

Bez granic – ohne Grenzen
Dorfstraße 56

16259 Neulewin

Tel. 033452 - 49 388
Fax 033452 - 49 399
info@bezgranic.net

Über die Oder

Ein brennendes Thema für die Region ist die Überquerung der Oder, die spontane Begegnungen erschwert und größere Umwege bedingt. Durch das unermüdliche Engagement der beteiligten Gemeinden, insbesondere Mieszkowice sowie die Deutsch-Polnische Regionalentwicklung EWIV (DePoRE) konnte erreicht werden, dass sowohl die deutsche als auch die polnische Regierung der Einrichtung eines kleinen Grenzverkehrs zwischen Güstebieser Loose und Gozdowice zugestimmt haben. So könnte der Fährbetrieb möglicherweise schon im September diesen Jahres aufgenommen werden.

Kontakt:

Urząd Miasta Mieszkowice, ++48 – 91 – 41 4 50 54
DePoRE EWIV
Dorfstraße 56, 16259 Neulewin
Tel. ++49 (0) 33452-49 388

1. Mai 2004 : Feierliche Begrüßung der Polnischen Gemeinden in der EU / 1. Maja 2004 r.: Odświętne powitanie polskich gmin w UE

Abstimmung mit Dr. Kunt, Bürgermeister Kostrzyn, am Rande der Tourismuskonferenz

Fortsetzung folgt

Das bestehende Netzwerk soll durch ein neues Projekt fortgeführt werden. Dafür liegt laut Amtsdirektor Frank Ehling (Amt Barnim-Oderbruch) bereits ein Zuwendungsbescheid der EU im Rahmen des Programmes INTERACT über 50% der Kosten vor. Partner auf der polnischen Seite sind Dębno, Mieszkowice und Kostrzyn n. Odrą.

Tourismus grenzübergreifend

Am 3. November 2004 trafen sich in Kostrzyn (Pl) die Vertreter der Partnergemeinden zur Tourismuskonferenz 2004. Eingeladen hatten das Projekt "Bez Granic - Ohne Grenzen und der Bürgermeister von Kostrzyn, Dr. Andrzej Kunt. Und es ging hier nicht nur darum, dass die Partner sich wieder sehen und miteinander reden. Vielmehr ist in einem straffen Programm aus Vorträgen und Workshops das Ziel definiert worden, verbindliche Absprachen zu treffen und weitere Kooperationen zwischen den deutschen und polnischen Partnern zu beschließen.

Vision ist es, Produkte zu schaffen, die es für Touristen lohnenswert machen, in die Region zu kommen. Auf polnischer Seite werden die Partnergemeinden gemeinsam an der internen Entwicklung arbeiten, um das Projekt voranzubringen.

Ponad granicami w obszarze wiejskim:
Bez granic – ohne Grenzen

Willensbekundung

Oświadczenie woli

BEZ GRANIC - OHNE GRENZEN

Cedynia, Barnim-Oderbruch, Golzow, Dobiegniew, Bad Freienwalde (Oder), Chojna, Letschin, Boleszkowice, Seelow-Land, Mieszkowice, Wriezen, Kostrzyn nad Odrą, Seelow, Lebus, Dębno, Strausberg, Moryń, Neuhardenberg

Die Unterzeichner sind sich bewusst, dass die Entwicklung unserer Region beiderseits der Grenze besonderer Anstrengungen bedarf. Die europäische Erweiterung bietet hier neue Chancen für die Region.

Die Unterzeichner bekunden daher ihren festen Willen, an der gemeinsamen Gestaltung einer europäischen Grenzregion mitzuwirken.

Dabei geht es um die Entwicklung gemeinsamer grenzüberschreitender Konzepte und Handlungsstrategien in allen Bereichen des öffentlichen Lebens, insbesondere im Bereich der Kultur, der Wirtschaft, der Schulen, der Kommunalpolitik, des Tourismus, des Sports sowie der Jugendarbeit. Es gilt Chancen der europäischen Erweiterung für unsere Grenzregion zu nutzen und die Herausforderungen gemeinsam und partnerschaftlich zu lösen.

Dies soll besonders unterstützt werden durch die Initiierung von gemeinsamen Begegnungen, Austauschen, Festen, Workshops, Seminaren, Praktika, Schulungen, Erfahrungsaustauschen und Fachtagungen.

Wriezen, den 28. Mai 2004

Sygnatariusze tego oświadczenia są świadomi faktu, iż rozwój naszego regionu po obu stronach granicy wymaga szczególnych wysiłków. Rozszerzenie Unii Europejskiej stwarza dla tego regionu nowe szanse.

Sygnatariusze wyrażają niniejszym swoją zdecydowaną wolę współdziałania w kształtowaniu tego europejskiego regionu granicznego.

Przede wszystkim chodzi tutaj o opracowywanie wspólnych projektów transgranicznych i nowych strategii działań we wszystkich dziedzinach życia publicznego, zwłaszcza w zakresie kultury, gospodarki, oświaty, polityki samorządowej, turystyki, sportu oraz wymiany młodzieżowej.

Należy wykorzystać wszystkie szanse, które przyniosło nam poszerzenie UE oraz wspólnie i na zasadach partnerskich sprostać istniejącym wyzwaniom.

Przedsięwzięcia te muszą być wspomagane poprzez inicjowanie różnego rodzaju spotkań, festynów, wymian, warsztatów, seminariów, praktyk, szkoleń oraz przez konferencje i wymianę doświadczeń.

Wriezen 28 maja 2004

Kontynuacja projektu

Rozbudowa istniejącej sieci będzie kontynuowana na bazie nowego projektu.
W oparciu o wypowiedź p. Franka Ehlinga – Dyrektora Urzędu Barnim-Oderbruch: do UE (w ramach Programu INTERACT) został już złożony wniosek o udzielenie dofinansowania w wysokości ponad 50 % kosztów -. Partnerami po stronie polskiej będą: Dębno, Mieszkowice i Kostrzyn n. Odrą.

Turystyka o charakterze transgranicznym

Dnia 3.11.2004 r. odbyła się w Kostrzynie Konferencja Turystyczna, w której udział wzięli przedstawiciele gmin partnerskich
Stroną zapraszającą było biuro projektu "Bez Granic - Ohne Grenzen" i Burmistrz miasta Kostrzyna p. dr Andrzej Kunt. Organizatorzy mieli na celu zorganizowanie czegoś więcej niż spotkanie towarzyskie toteż plan był bardzo napięty i obejmował m. inn. wykłady i warsztaty. Celem konferencji było skonkretyzowanie sposobów nawiązania i realizacji współpracy pomiędzy polskimi i niemieckimi partnerami.

Zamiarem jest stworzenie produktów turystycznych o odpowiednim poziomie cenowym, który zachęci turystów do przyjazdu do regionu. Gminy partnerskie znajdujące się po stronie polskiej wspólnie opracują własny projekt, na podstawie którego, będą realizowane powyższe zamierzenia.

Linia budżetowa B5 – 3003: Inicjatywy transgraniczne realizowane pomiędzy lokalnymi i regionalnymi urzędami w euroregionach graniczących z nowoprzyjętymi członkami UE – zapoczątkowany w roku 2002 projekt pilotażowy okazał się wyzwaniem dla projektodawcy – Urzędu Barnim-Oderbruch. Region Przełomu Odry oraz sąsiednie gminy po stronie polskiej otrzymały dofinansowanie z Unii Europejskiej w wysokości 485.000 €, co stanowi 75% budżetu projektu. Celem przedsięwzięcia było nawiązanie bliskiej współpracy pomiędzy gminami z Polski i Niemiec. W okresie pierwszych miesięcy realizacji przedsięwzięcia miały miejsce rozmowy, w których uczestniczyli burmistrzowie i dyrektorzy urzędów z regionu. Ich rezultatem było podpisanie w 2004 roku pierwszego wspólnego polsko – niemieckiego Oświadczenia Woli, w którym wyrażono zamiar nawiązania współpracy pomiędzy jednostkami administracyjnymi. (zob. w ramce). Oświadczenie Woli zostało dotychczas podpisane przez 8 polskich i 10 niemieckich gmin. Dlatego też dzisiaj nie jest do pomyślenia, aby nie móc nie zaprosić drugiej strony na organizowane imprezy kulturalne lub konferencje.

Odra

Bardzo istotną kwestią w regionie jest zagadnienie związane z przekraczaniem rzeki Odry. Spontaniczność spotkań jest wyhamowywana poprzez brak odpowiedniej infrastruktury łączącej oba brzegi. Niezmącone zaangażowanie gmin - w szczególności Gminy Mieszkowice i Deutsch-Polnische Regionalentwicklung EWIV (DePoRE), wpłynęło na decyzję polskiego i niemieckiego rządu w zakresie wybudowania połączenia pomiędzy Güstebieser Loose a Gozdowicami. Dzięki temu prawdopodobnie już we wrześniu tego roku zostanie zainicjowane w tym miejscu połączenie promowe.

Kontakt:

Urząd Miasta Mieszkowice,
0048 – (0) 91 – 41 4 50 54

DePoRE EWIV
Dorfstraße 56, 16259 Neulewin
Tel. 0049 (0) 33452-49 388

FAQs:

· Okres realizacji projektu VI 2003 – VI 2005
· 4 współpracowników pracujących w biurze projektu mieszczącego się w Neulewin
· Gminy niemieckie: Bad Freienwalde, Amt Barnim-Oderbruch, Wriezen, Letschin, Amt Seelow Land, Seelow, Amt Golzow, Amt Neuhardenberg, Amt Lebus
· Gminy polskie: Moryń, Chojna, Dobiegniew, Dębno, Mieszkowice, Boleszkowice, Cedynia, Kostrzyn n. Odrą
· W ramach pracy biura zorganizowano 33 polsko – niemieckie konferencje, seminaria i inne przedsięwzięcia
· Biuro uczestniczyło lub pomagało w realizacji ponad 50 polsko – niemieckich projektów
· 2 strony internetowe: www.euwahl.de i www.bezgranic.net
· Cotygodniowy Newsletter o tematyce europejsko – polsko – niemieckiej wysyłany do 500 osób
· Polsko – Niemiecki Kalendarz Imprez Kulturalnych na rok 2005
· Czynna współpraca w różnych zgromadzeniach i komisjach.

Kontakt:

Bez granic – ohne Grenzen
Dorfstraße 56
16259 Neulewin
Tel. 033452 - 49 388
Fax 033452 - 49 399

- Die da oben werden das irgendwie vertuschen müssen – sagte Karol weiter.
Der Kommentar wurde mit Schweigen quittiert.
Das Verhör des namenlosen Dämons war nicht unbemerkt geblieben. Die schauerlichen Schreie waren im ganzen Gebäude zu hören. Jemand hatte die Polizei gerufen, doch Gott sei Dank hatte sie nicht auf den Hilferuf reagiert. Unsere Engel hatten sich durch eine zehnköpfige Gruppe neugieriger Altersheimbewohner zu drängeln, die wie hypnotisiert vor der angelehnten Tür zu Helgas Zimmer gestanden hatten. Sie mussten einen hervorragenden Blick in das Vorzimmer und das benachbarte Bad gehabt haben, aus dem die unheimlichen Schreie zu hören gewesen waren.
- Hei, macht euch keine Sorgen. Die Leute werden schon wieder zu sich kommen. Ihr wisst ja selbst, dass alles tragisch verlaufen wäre, wenn wir nicht Unterstützung von Oben gehabt hätten. Weshalb sonst standen sie da, wie aus Stein gehauen? Hm? Das ist doch klar. Jemand von Oben hat sich darum gekümmert. Ich gebe meinen Kopf dafür, dass die sich schon jetzt an gar nichts mehr erinnern. Das Zimmer wird schon wieder aufgeräumt sein und mit Sicherheit ziehen gerade jemand neues dort ein.
- Wojtek antwortete nur mit einem Kopfnicken. Noch nie hatte er solche Angst gehabt. Er ahnte, dass ihn dafür eine Strafe erwarten würde. Sie waren in einer miserablen Lage. Möglich, dass sie ein ähnliches Schicksal erwartete, wie vorhin den armen Dämon.
Immerhin wissen wir, wo sich der Bürgermeister befindet. Vielleicht wird man uns verzeihen, wenn wir ihn befreien. Vielleicht…- versuchte Wojtek sich aufzumuntern.
- Am meisten regt mich auf, dass dir das alles einfach egal ist!!! – schrie er plötzlich Karol an – das geht dir völlig am Arsch vorbei.
Schweigend legten sie den Rest des Weges zurück.

6. Vogelhaus

Kasia, Wojtek und Karol betraten das Vogelhaus durch die Hintertür, die ansonsten nur die Pfleger kannten. Drinnen empfing sie schummriges Licht, das von einigen nackten Glühbirnen ausging. Ein langer schmaler Gang war völlig von Erde und Schlamm eingehüllt. Es herrschte eine schwüle Schwere und Staub in der Luft erschwerte das Atmen. Karol war in diesem Punkt überempfindlich und schimpfte leise vor sich hin.
Schotter, Müll und Erde knirschten unter ihren Engelsschuhen. Wojtek drückte seinen selbstbewussten Revolver an sich. Karol ging als zweiter und blickte sich unruhig in allen Richtungen um. Kasia sicherte als Schlusslicht den Weg. Sie hielt an fast jeder Tür, an der sie vorbeigingen, hielt ihr Ohr an sie und lauschte, ob dahinter etwas Gefährliches drohte. Die meisten Türen führten jedoch zu mit Erde aufgefüllten Wohnungen.
Ab und zu hörte man das nervöse Klopfen eines Spechts.
- Bleibt stehen – zischte Kasia an einer der Türen lauschend – hinter der Tür ist nichts.
Wojtek und Karol stöhnten.
Wenn da nichts ist, warum in Gottes Namen sollen wir dann anhalten?
- Eben deshalb. Versteht ihr denn nicht? Diese Wohnung ist leer, sie wurde nicht mit Erde aufgefüllt. Keine Vogelnester, kein gigantischer Blumentopf für irgendwelche idiotischen Pflanzen, nach denen die Touristen so verrückt sind.
Karol drückte die Klinke.
Verschlossen.
- Es sieht ganz so aus, als müsste ich wieder meine Dietriche zücken.
- Zur Seite – befahl Wojtek und trat mit Anlauf gegen die Tür.
Sie gab nach.
Dahinter befand sich ein kleiner, vielleicht fünfmal fünf Meter großer Raum. Abgesehen von Staub und heruntergefallenem Putz war der Raum völlig leer. In seiner Mitte befand sich jedoch ein Loch, gerade so groß, dass ein Mensch von mittlerer Statur sich problemlos hindurchzwängen konnte.
Wojtek beugte sich über das Loch, um auszumachen, was sich darunter befand, vermutlich ein Keller. Aber er konnte nichts erkennen. Ein Loch ohne Boden.
- Was meint ihr? Ich kann nichts sehen.
- Ich bin sicher, dass das der Durchgang ist – vermutete Karol.
- Also springen wir? – schlug Kasia vor.
Eine peinliche Stille trat ein.
- Okay, ich wurde auf die Erde geschickt, um euch zu helfen, also springe ich als erster – antwortete Karol in einem Anfall von Mut. Er ging an die Öffnung heran und sprang ins Ungewisse.
Kasia und Wojtek warteten gespannt. Sie hofften, dass Karol ihnen von unten etwas zurufen würde, oder zumindest der Aufschlag seines Körpers zu hören wäre.
Aber nichts geschah.
Einen Augenblick später sprang auch Wojtek und anschließend Kasia.

7. Im Jenseits

Das Portal führte an einen nicht näher bekannten Ort, in eine andere Zeit.
Die drei Engel befanden sich in einer kleinen Art Höhle, die durch kleine Löcher in den Wänden beleuchtet wurde. Der Boden war von frischem Heu bedeckt, die Luft stank nach verdorbenem Fleisch und Kot. Im Raum befanden sich zwei Stühle, auf denen irgendwelche Gestalten saßen.
Die Engel gingen darauf zu, um die Gestalten näher zu betrachten.
Auf den Stühlen saßen zwei identische Kopien des Bürgermeisters, beide mit geschlossenen Augen. Sie atmeten langsam und gleichmäßig wie in Trance. Der Bürgermeister Michael schien auf dem linken Stuhl zu sitzen, an den er mit einer Schnur gefesselt war, die rötlich leuchtete.
- Der linke ist unser Mann, glaube ich, oh Gott – entfuhr es Kasia, als ihr Blick auf die Gestalt daneben fiel.
Das Wesen auf dem rechten Stuhl ähnelte nur dem Anschein nach dem Bürgermeister. Ihre Gesichter wirkten identisch, der Rest jedoch…
Unter dem aufgeknüpften Hemd waren bleiche Rippen zu sehen, an denen Fleischfetzen hingen und umgeben von Muskeln pulsierte ein graues Herz. Die Gestalt erinnerte an „menschliche" Kunstwerke, wie sie letztens ein gewisser Künstler im Stubfurter Kulturhaus ausgestellt hatte. Er hatte jedoch tote Körper bearbeitet, aber dieser hier war wirklich lebendig. So mancher Künstler würde bei diesem Anblick sicher in Euphorie verfallen.
Kasia jedoch fühlte sich dem Erbrechen nahe.
Wojtek sprang zu Michael, zog das heilige Jagdmesser und trennte die Fesseln.
In diesem Moment öffneten Michael und sein Doppelgänger gleichzeitig die Augen.
- Passt auf, rief der soeben befreite Michael.
Der Doppelgänger erhob sich vom Stuhl, wobei jede seiner Bewegungen von einem Klappern seiner Knochen und Gelenke begleitet wurde. Er erhob die Arme und begann den Mund zu bewegen.
Karol versetzte ihm einen Schlag ins Gesicht und Michael sprach einen erstarrenden Fluch. Wojtek gab drei Schüsse auf den Kopf des Monsters ab, worauf es zu Boden stürzte.
- Und ich hatte schon befürchtet, dass ihr mich niemals finden werdet, sagte Michael erleichtert.
- Was war das denn für eine Bestie? – fragten alle Engel gleichzeitig.
- Könnt ihr euch das nicht denken? Dieses Etwas war dabei, meine Gestalt anzunehmen. Es saugte meine Lebensenergien auf, um anschließend die Kontrolle über die Stadt zu übernehmen. Zum Glück war der Prozess noch nicht abgeschlossen, doch ehrlich gesagt fehlte nicht mehr viel und ihr hättet uns nicht mehr voneinander unterscheiden können. Gut, dass ihr noch rechtzeitig gekommen seid.
Wojtek und Kasia atmeten ebenfalls erleichtert auf. Das unglückliche Ereignis im Altersheim hatten sie bereits vergessen und die Angst vor einer grausamen Strafe war wie eine Seifenblase zerplatzt.

8. Eine wahre Geschichte

Es ging auf Mitternacht zu, als ich damit fertig war, Holger diese Geschichte zu erzählen. Wir saßen im London Pub an einem Tisch für zwei Personen. Die Luft war von Zigarettenrauch erfüllt und aus den Lautsprechern drang einschläfernde Jazzmusik. Die letzten Gäste verließen gerade das Lokal.
- Was, das soll sich wirklich zugetragen haben? Das glaube ich dir nicht, das kann nicht wahr sein – sagte Holger, als ich ihm zu verstehen gab, dass die Geschichte beendet sei und dass von da an niemand mehr die Ruhe des Bürgermeisters der Stadt störte. Holger war entrüstet und sauer. Ich hatte ihn erst vor einer Stunde kennen gelernt, er hatte sich zu mir gesetzt, in der Hoffnung auf einen gewöhnlichen Small Talk. Nur so, um die Zeit totzuschlagen. Ich jedoch wusste es besser, er hatte sich nicht zufällig zu mir gesetzt. Ich musste ihm diese Geschichte erzählen.
- Das ist die Wahrheit – entgegnete ich ihm. – Geh nach Furt, dort bei der Brücke, in der Nähe des kurz vor der Pleite befindlichen Supermarktes, befindet sich das Infozentrum. Wie jeder kannst auch du eintreten und ein paar Fragen stellen. Ich garantiere dir, dass du herzlich begrüßt wirst und wenn du Glück hast, wirst du dort einen Engel treffen.
- Verarsche mich nicht. Die Geschichte ist ein bisschen viel. Du machst dich über mich lustig. Keiner wird dir glauben – sagte er.
- Wie du meinst… aber denke daran, wenn du über die Brücke gehst, sei auf der Hut. Unser als Bettler verkleideter Spion bemerkt nur den geringsten Anschein böser Energie.
- Ha, ha, haha – lachte er mir ins Gesicht – euer Spion? Du willst also auch noch behaupten, dass du mit der Geschichte etwas zu tun hast?
In diesem Augenblick leuchtete der Heiligenschein über meinem Kopf auf. Entsetzt rannte Holger aus dem Pub und lief in Richtung Infozentrum davon.
Das ist ein guter Mensch, ich habe den merkwürdigen Eindruck, dass er uns länger erhalten bleiben wird.

– Ten z lewej to chyba nasz człowiek, a ten z prawej, o Boże! – Wyrwało się Kasi, gdy jej spojrzenie padło na istotę siedzącą obok.
Osobnik siedzący z prawej tylko z pozoru przypominał burmistrza miasta. Ich twarze były nie do odróżnienia, reszta jednak…
Spod rozpiętej koszuli widać było białe żebra porośnięte żywym mięsem. Pod żebrami, osadzone głębiej, pulsowało serce. Ręce wyglądały jak obdarte ze skóry, było wyraźnie widać wszystkie ścięgna i mięśnie otaczające szare kości. Osobnik ten przywodził na myśl "ludzkie" dzieła sztuki, jakie pewien artysta wystawiał ostatnimi czasy w Słubfurckim Domu Kultury. On jednak preparował martwe ciała, a to, siedzące na krześle, było jak najbardziej żywe. Niejeden taki artysta popadłby w zachwyt na ten widok.
Kasi natomiast zebrało się na wymioty. Najwyraźniej nie miała duszy artystki, nie była w stanie docenić dzieła.
Wojtek podbiegł do Michała związanego neonowym sznurem, wyjął święty nóż myśliwski i przeciął nim pęta.
W tym właśnie momencie Michał i jego sobowtór otworzyli oczy.
– Uważajcie! – krzyknął uwolniony Michał.
Jego sobowtór podniósł się z krzesła, każdemu ruchowi towarzyszyło głośne trzeszczenie ścięgien i chrobotanie stawów. Uniósł ręce w górę i zaczął poruszać ustami.
Karol zdzielił straszydło w twarz, a Michał rzucił unieruchamiające zaklęcie.
Wojtek oddał trzy strzały w głowę potwora, który chwilę potem runął na ziemię.
– A już się bałem, że nigdy mnie nie odnajdziecie – mówił z ulgą w głosie Michał.
– Cz-czym był ten potwór? – padło pełne obrzydzenia pytanie.
– Nie domyślacie się jeszcze? To coś chciało przybrać moją postać. Wysysało moje siły witalne, przeobrażając się w ten sposób we mnie; w ten sposób demony przejęłyby kontrolę nad miastem. Na szczęście proces ten nie dobiegł końca, chociaż, powiem wam szczerze, niewiele brakowało, a bylibyśmy nie do odróżnienia. Jak to dobrze, że przyszliście na czas.
Wojtek i Kasia również odetchnęli z ulgą, już zdążyli zapomnieć o incydencie w domu starców. Wizja okrutnej kary prysła jak mydlana bańka.

8. Prawdziwa historia

Dochodziła dwudziesta czwarta, gdy skończyłem opowiadać Holgerowi tę historię. Siedzieliśmy w London Pubie przy dwuosobowym stoliku. Powietrze przesiąknięte było dymem papierosowym, z głośników sączyła się usypiająca muzyka jazzowa. Ostatni goście powoli opuszczali lokal.
– I co? To niby zdarzyło się naprawdę? Jakoś ci nie wierzę, to nie może być prawda – mówił Holger gdy oznajmiłem, że opowieść dobiegła końca, i że od tamtej pory nikt już nie zakłócał spokoju burmistrza miasta. Holger był oburzony i zły. Poznałem go zaledwie godzinę temu, przysiadł się do mnie w nadziei na zwykłą pogawędkę. Ot, tak, dla zabicia czasu. Ja jednak wiedziałem swoje, nieprzypadkowo przysiadł się akurat do mnie. Musiałem opowiedzieć mu tę historię.
– To prawda – odparłem. – Idź do Furtu, tam, przy moście, w pobliżu podupadającego supermarketu, jest Infocentrum. Możesz wejść, jak każdy, do środka i zadać kilka pytań. Gwarantuję ci, że zostaniesz przyjęty bardzo serdecznie, a jeśli dopisze ci szczęście, to może spotkasz jakiegoś anioła.
– Nie wydurniaj się. To historyjka jakich wiele. Jaja sobie ze mnie robisz. Nikt ci w to nie uwierzy – mówił.
– Jeśli tak twierdzisz… ale pamiętaj, jak będziesz przechodził przez most, to miej się na baczności. Nasz Szpieg udający żebraka wyczuje nawet najmniejsze zło.
– Ha, ha, ha, ha – zaśmiał mi się w twarz. – Wasz szpieg? Więc jeszcze powiesz mi, że masz z tą historią coś wspólnego?
W tym momencie anielska aureola rozbłysła nad moją głową.
Przerażony Holger wybiegł z pubu i pognał w stronę Infocentrum. To dobry człowiek, mam dziwne wrażenie, że zostanie z nami dłużej.

gefördert durch
projekt współfinansowany przez
KULTURSTIFTUNG DES BUNDES
KULTURBÜRO FRANKFURT (ODER)

„PORTRET PANA K.“
„PORTRÄT DES HERRN K.“

Praca Massima Bartolini / eine Arbeit von Massimo Bartolini

Massimo Bartolini:

Istnieje dokonana pustka i pustka, która na nic nie czeka.
Dokonana pustka może zawierać zachowania, które wydają się szeregować przypadki .
Poniżej przypadki, uszeregowane, które znalazłem w Słubfurt City:
- Gospodarcze urządzenie do nawadniania, które nawadnia rzekę, umożliwia wyobrażenie rzeki jako ziemi, możliwej do zamieszkania, a nie granicy czy obszaru napięcia.
- Woda poprzez to urządzenie przepływa dwa razy to samo miejsce.
- Realizator, Frank, przypomina aktora z filmiu Tarkowskijskiego pod tytułem „Stalker". Aby orientować się w danym obszarze, Stalker rzucał kamienie. Rzucanie wody nadaje kierunek, orientuje.

Na koniec tytuł. Zanim ta praca dotarła do Słubfurt City, nie miała tytułu. Teraz odnalazła następujący tytuł:

„Portrait of Mr K" (Portret Pana K.) K jak pierwsza literka przewodnika turystycznego z Słubfurt City lub jak u bohatera Kafki dokonującego pomiarów ziemi K.

Massimo Bartolini:

Es gibt eine fertige Leere und eine Leere, die auf nichts wartet. Die fertige Leere kann Aktionen beherbergen, die Zufälle zu ordnen scheinen. Nachfolgend sind jene Zufälle, geordnet, die ich hier in Slubfurt City gefunden habe:
- eine landwirtschaftliche Bewässerungsanlage, die den Fluss bewässert, ermöglicht die Vorstellung des Flusses als Erdboden, als bewohnbare Möglichkeit, nicht mehr als Grenze oder Spannungszone.
- Das gegen den Strom geschleuderte Wasser lässt dasselbe Wasser zweimal am selben Punkt vorbeifließen.
- Der Realisierer Frank, erinnert an den Schauspieler in Tarkowskijs Film "Stalker". Um sich in der Zone zu orientieren, warf der Stalker Steine. Wasserwerfen gibt eine Richtung an, orientiert.
- Zum Schluss der Titel. Bevor diese Arbeit hier nach Slubfurt City kam, hatte sie keinen Titel. Jetzt hat sie folgenden Titel gefunden: "Portrait of Mr K" (Portrait von Herrn. K.). K wie der Anfangsbuchstabe des Touristenführers von Slubfurt City oder wie der Landvermesser K. von Kafka.
Dies sind, abgesehen von denen, die mir entgangen sind, die Zufälle, die ich hier in Słubfurt City gefunden habe.